M P

P[O]NIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY




(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 29 (1285) | DNIA 12 KWIETNIA 1937 ROKU | ROK XVII

## Niebywałe perypetie biegu we Lwowie

# Boks ma już 32 finalistów

## Jedno potknięcie Warszawy. Zwycięstwa faworytów. Walkower 8-ki Lublina

## Nowicjusz gromi mistrza

### Udany start ligowy A.K.S-u

CHORZÓW, 11.4. — Tel. wł. — **Amatorski KS — Ruch 3:1 (1:0). Bramki zdobyli: Stolarczyk (z rzutu wolnego) Piontek, Morcinek oraz Wilimowski. Widzów ponad 15 tysięcy. Sędziował zupełnie poprawnie p. Rutkowski z Krakowa.**

**Amatorski KS:** Mrugalla; Kras, Stolarczyk; Bentkowski, Kuchta, Schatoń; Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel, Marszel.

**KS. Ruch:** Tatuś; Giemza, Czempisz; Nowakowski, Badura, Zorzycki; Kubisz, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Wbrew wszelkim prognostykom wróżbitów, beniaminek zwyciężył zespół mistrza Polski, a że zrobił to w stosunku i w stylu najbardziej imponującym, więc wypełniony do ostatniego miejsca stadion miał swe prawdziwe zadowolenie. Chorzowianie opracowali przede wszystkim dokładny plan batalii, którego umiejętne wykonanie musiał upiększyć sukces.

A było to tak: Sztab „zielono-białych", wiedząc dokładnie, że piętą achillesową własnego zespołu jest obrona, polecił pomocy grać jedynie defensywnie i destrukcyjnie, unicestwiać w zarodku wszelkie zamierzenia asów atutowych mistrza. Skrupulatnie wypełniony plan zdenerwował i zdemoralizował wreszcie pewnych siebie hajduczan, ale nie tylko odebrał im morale, lecz wyczerpał ich również doszczętnie. To też kiedy Ruch w drugiej połowie opadł z sił, gospodarze rzucili cały swój dynamiczny impet na szalę, demonstrując grę najprzedniejszej marki.

Honorowy gol Ruchu był w tych okolicznościach ostatnią drgawką po przejściu żywiołowego Giemzy do napadu.

| NIEDZIELA 11. IV. | |
|---|---|
| A. K. S. — Ruch | 3:1 (1:0) |
| Wisła — Ł. K. S. | 6:2 (1:1) |
| Warta — Garbarnia | 3:1 (1:1) |
| Cracovia — Warsz. | 2:2 (1:2) |



**CRACOVIA ZDOBYWA PIERWSZĄ BRAMKĘ**

*Zanim Rudnicki zorientował się, piłka siedzi już w bramce ze strzału Mojerana*

W AKS-ie stosunkowo słabo wypadła lewa strona napadu, jednak Wostal i Piontek nie zaprezentowali się również w reprezentacyjnej formie. Niespodziewanie dobrze wypadli obrońcy, no i pomoc, o ile chodzi o poruczone jej zadanie. Bentkowski zupełnie unieszkodliwił Wodarza, a Kuchta doskonale poradził sobie z Peterkiem. W sumie grał AKS wcale dobrze, choć chwilami raziła luka pomiędzy linią napadu i pomocy.

Ruch tym razem nie umiał skutecznie przeciwstawić się taktyce przeciwnika. Nadomiar złego przy całym impecie ofensywnym zapomniał o oddawaniu strzałów. A liczne, czasem nawet bardzo precyzyjne główki, nie prowadziły do upragnionego celu. Hajduczanom w odpowiednim momencie brakło animuszu. Gdy starali się zmobilizować do ofensywy ostatnie siły, było już za późno. Umiejętna taktyka AKS-u zdezorganizowała bowiem siły drużyny hajduckiej i osłabiła jej morale.

Najlepiej wypadła jeszcze obrona pomoc twarda i może nawet lepsza w kryciu od tria AKS-owego wypompowała się jednak stanowczo za wczasu. Z napastników jeszcze najlepiej spisał się Górka. Wilimowskie mu nic nie wychodziło. Wodarz i Peterek byli tak dobrze pilnowani, że nie próbowali nawet indywidualnych wyczynów.

Jednym słowem mistrz Polski ustępował beniaminkowi pod każdym względem, a przede wszystkim wolą zwycięstwa i szybkością orientacji. Tempo meczu było dosyć żywe; piłki chodziły w rejonach półwysokich. Gra na ogół wyrównana. Ostatni głos należał jednak zawsze do Chorzowian.

**JAK PADŁY BRAMKI**

Stolarczyk zamienia w 3-ej min rzut wolny, podyktowany za faul Badury na Wostalu, z 25 metrów w bramkę. W 69-ej Piontek, po solowym biegu, podwyższa wynik do 2:0; w 75-ej Morcinek strzela 3-ą bramkę, a Wilimowski, w ostatniej sekundzie, ustala wynik tego ciekawego i stale emocjonującego widowiska.



**Z PÓŁFINAŁU PUCHARU FRANCJI**

*F.C. Sochaux wygrywa z R.C. Boulogne 6:0. Reprezentacyjny bramkarz Francji, Di Lorto, demonstruje swą klasę, atakowany przez napastnika bulońskiego*




**PROPAGANDOWY KOROWÓD MOTOROWY**

*Z racji Miesiąca Kultury Fizycznej krążył w niedzielę ulicami Warszawy. Prowadził go w aucie Janusz Kusociński.*

## Epilog sprawy Białkowskiego

Zarząd PZB zweryfikował ostatecznie spotkanie Warta i IKP w Łodzi. Jak wiadomo IKP wniósł odwołanie od weryfikacji wydziału sportowego PZB, który przyznał Warcie dwa punkty. Sprawę na zarządzie referował przewodniczący wydziału sportowego PZB p. Rybarczyk, odczytując również votum separatum p. mgr Matysiaka, który sprzeciwił się weryfikacji tego meczu na korzyść Warty.

P. Matysiak był — jak wiadomo — referentem sprawy Białkowskiego na wydziale sportowym PZB, przeprowadzał badania nawet w Tczewie, był więc bardzo dobrze poinformowany o całokształcie tego zagadnienia. W swym memoriale mgr Matysiak zwracał uwagę na rozbieżności dat, cytując w końcowym ustępie jako przykład interpretacji wydziału, pewną sprawę w okręgu lwowskim, gdzie wydział sportowy PZB rozstrzygnął inaczej, aniżeli w sprawie Białkowskiego.

Zarząd PZB nie przychylił się do stanowiska p. Matysiaka i jednogłośnie podzielił punkt widzenia swego wydziału sportowego weryfikując mecz na korzyść Warty.

W związku z tym p. mgr Matysiak ustąpił z wydziału. (ss.).

Nie wiemy, czy IKP zechce apelować poraz drugi, tym razem do walnego zebrania PZB. Bodaj byłoby to, w obecnym układzie stosunków, bezcelowe...

Mamy natomiast przeświadczenie, że sprawa Białkowskiego nie przysporzyła autorytetu władzom magistratury bokserskiej.



**PŁK. DYPL. DR. KÜNSTLER**

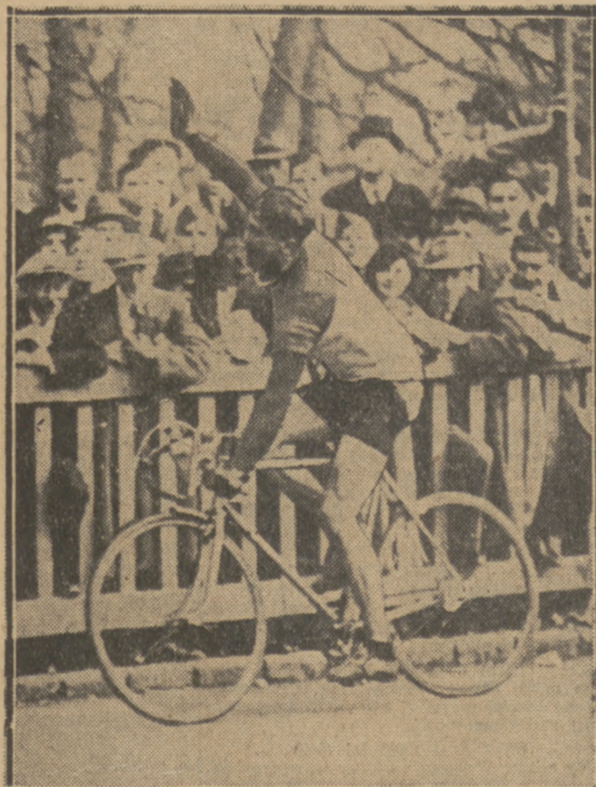
Warszawa wzbogaciła się ostatnio o wybitną siłę organizacyjną. Do stolicy przeniósł się na stały pobyt płk. dypl. dr Künstler, który przez sześć lat stał na czele Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego Klubu Tenisowego. Płk. Künstler dał się poznać na terenie Lwowa jako zapobiegliwy energiczny pracownik, to też jego osobistą zasługą jest, że zagrożona w swej egzystencji stara placówka lwowska zdołała z powrotem stanąć na silnych fundamentach i odzyskać pełną żywotność.

Płk. dypl. Künstler chce ograniczyć się w stolicy do obserwacji życia sportowego, nie ulega jednak wątpliwości, że niedługo uda mu się wytrwać w tej biernej roli. Zapotrzebowanie wybitnych sił jest w centralnych władzach sportowyh, urzędujących w Warszawie zbyt silne, by jednostki o walorach, reprezentowanych przez płk. Künstlera mogły pozostać na boku.



**TATUŚ BRONI**

*bramki śląskiej na meczu z F. A. C. w Wiedniu przed napastnikiem Dostalem. Schylony — Michalski.*



**PARYŻ — BRUKSELA**

*Doroczny ten wyścig kolarski wygrał Belg Beckaert przebywając 380 km w 10 godzin 41 minut 33 sekundy.*



**TRZEBIŃSKI, LENERT, HEIDRICH**

*pokonali w Warszawie [s]tafetę węgierską 3 x 50 mtr. st[y]lem [z]miennym*

## Warszawianka prowadzi w 9-ciu minutach 2:0 i... kończy szczęśliwym remisem

# Warszawianka-Cracovia 2:2 (2:1)

**WARSZAWA, 11.4. — Warszawianka — Cracovia 2:2 (2:1). Bramki zdobyli: Pirych 2 (jedna z wolnego), Majeran i Zembaczyński. Sędzia p. Lange z Łodzi; widzów ok. 3000.**

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Góra, Grünberg, Zliźka, Korbas, Stępień, Majeran, Szeliga, Zembaczyński.

Warszawianka: Rudnicki, Fert, Joksz, Sochan, Sroczyński, Święcki, Stollenwerk, Krawczyk, Smoczek, Kniola, Pirych.

Gdy Warszawianka po dziewięciu minutach gry prowadziła 2:0, zdawało się, że odbije ona sobie na Cracovii wszystko to, co przed tygodniem straciła z Wisłą. Pesymizm, jaki ogarnął licznie zebraną kolonię krakowską miał uzasadnienie swe: 1) w fatalnej roli, jaką odegrał w obu wypadkach bramkarz Pawłowski, 2) w sposobie gry, demonstrowanym w tym okresie przez „biało-czerwonych".

Utrata w szybkim tempie dwu bramek, impet, jaki rozwinął przeciwnik, wytrącił Cracovię z konceptu. Zamiast puścić co szybciej w ruch precyzyjny aparat kombinacyjny, krakowianie podenerwowani zaczęli operować górnymi piłkami. Było to fatalne, zarówno ze względu na odpowiadający Warszawiance jak najbardziej styl, jak i z uwagi na silny wiatr, który nakazywał trzymanie piłki możliwie przy ziemi.

W rezultacie pierwsze 20 minut należało do gospodarzy. Narzucili oni przeciwnikowi swą wolę i metodą dalekich, szybkich podań zdezorganizowali całkowicie pracę defensywną krakowskiej pomocy, która nie wiedziała, jak paraliżować skutecznie tego rodzaju nieobliczalne operacje.

Na szczęście obrona Pająk—Lasota trzymała się dzielnie od pierwszej chwili. Energicznym „wpadaniem w nogę" i dalekimi wykopami oczyszczała raz po raz przedpole, umożliwiając swej pomocy odzyskanie pewności i nerwowej psychozy. Nastąpił wreszcie moment, w którym pomoc zaczęła się konsolidować, coraz bardziej zagęszczały się luki, przez które Smoczek, Kniola czy Krawczyk mogliby swobodnie harcować i — ostatecznie obrona drugiej linii krakowskiej zdecydowała o zasadniczej zmianie sytuacji i końcowym wyniku.

**KARTA SIĘ ODWRACA**

Gdzieś od 20-ej minuty oblicze jedenastki krakowskiej stawało się wyraźniejsze, gra się wyrównała. Po przerwie, gdy w sukurs przyszedł jeszcze wiatr, przewaga „biało-czerwonych" była już tak zdecydowana, że Warszawianka szczęściem tylko uratowała przynajmniej jeden punkt!

Szczęściem był bowiem szeroki gest sędziego p. Langego, który nie miał odwagi czy serca podyktować stuprocentowo słusznego rzutu karnego, za przytrzymanie ręką nogi Majerana, przed którym nie było już nic, jak tylko... pusta bramka. Szczęściem była też obrona przez Rudnickiego rzutu karnego, którego niewyraźnym egzekutorem był Korbas. Nie bierzemy przy tym pod uwagę jeszcze dwu pewnych pozycji, zaprzepaszczonych przez nerwy Zembaczyńskiego i voleyów Korbasa, którym przy trafności nie dałby rady nawet sam Rudnicki.

Sam Rudnicki?

Niedzielne powietrze na stadionie W.P. nie służyło jakoś bramkarzom! Rudnicki miał wypadki, które nie zdradzały reprezentacyjnej formy. Obronił wprawdzie rzut karny, ale druga bramka powstała ze zbyt krótkiej odbitki.

Jeszcze gorzej wiodło się jego vis a vis! Pawłowski fatalnie rzucił się do dalekiej bomby z wolnego i w rezultacie piłka przeszła pod piersiami. Przy drugiej bramce zachowywał się tak nieudolnie, że musimy go również obarczyć współwiną.

Inaczej spisywała się obrona. Lasota, dobrze orientujący się, pewny w taklingu, doskonale ustawiający się i pewny w wykopie, był bodajże najlepszym, a w każdym razie najrówniejszym graczem na boisku! Interwencje Pająka nie wypadły tak często, nie mniej jednak były również skuteczne. Dzięki szybkości i zaciętości mógł on zresztą korygować własne błędy. W sumie obrońcy krakowscy zasłużyli na dobrą notę.

Po przeciwnej stronie Joksz trzymał się doskonale po pierwszej połowie, po przerwie dystansowano go coraz częściej. Wstawiony z konieczności Fert, jak na przypadkowego zastępcę, nie spisywał się o wiele gorzej, niż ci, którym wypadło grać na stałych pozycjach.

**POMOC DECYDUJE**

Pomoc „biało-czerwonych" po chwilowych perypetiach stanęła na wysokości zadania. Notujemy przede wszystkim pomysły Grünberga, który walczył energicznie, dobrze wybierał piłkę i dobrze oddawał je do przodu. Należałoby oszlifować podania na skrzydła. Boczni, złapawszy tempo, stale się poprawiali; po przerwie całkowicie zaszachowali swych przeciwników. Góra wszędzie był w uderzeniu, aczkolwiek trwało dość długo nim przypomniał sobie o płaskich podaniach. Zliźka w drugiej połowie należycie się rozruszał i prawa strona Warszawianki nie miała już nic do powiedzenia. Smoczek nie pozwolimy sobie zadać p. Zizce pytanie na ucho: „Jak tam z lewą nogą, panie lewy ...?"

Druga linia Warszawianki była gorsza o klasę. Początkowo nie widziało się tego tak dokładnie. Ambicja i zapał starczyły jednak tylko do chwili, w której Cracovia zaczęła grać precyzyjnie i szybciej oddawać piłkę. Przy pojedynkach coraz silniej wychodziły na jaw techniczne braki. Jako tako radzono sobie w destrukcji, natomiast mało było pożytku w pomocy, gdy przyszło uczestniczyć w rozbudowie akcji. Pamiętać przy tym należy, że napastnicy warszawscy często cofali się po piłkę ułatwiając tym znacznie pracę pomocnikom.

**W PIERWSZEJ LINII**

Atak Cracovii, zawieszony początkowo w powietrzu, ruszył należycie ze startu z chwilą gdy przeszedł do płaskich podań. O ile w pierwszej fazie atakowano błędnie w rozwiniętej linii, to później zastosowano system schodkowy, zdobywano teren dalekimi, prostopadłymi ciągami i zaskakiwano przeciwnika różnorodnością gry. Na dodatnie konto zapisać należy rozkładanie pracy na całą piątkę.

Przed pauzą forsowano wprawdzie przede wszystkim Zembaczyńskiego, jednak później wciągnięto energicznie w grę również Korbasa; zwijał się przez cały czas Szeliga, nie pozostawał w tyle Stępień ani Majeran, który zastąpił zupełnie dobrze Malczyka.

Obok poważnych walorów technicznych zwracała uwagę ambicja, z jaką rzucano się do walki, angażując się odważnie w pojedynki. Czasami wracały dawne błędy. Próbowano znów nadmiernych dribblingów, jednak były to już wypadki sporadyczne. We znaki dawał się natomiast brak spokoju w sytuacjach pod bramką. Dzięki temu pudłował z pewnych pozycji Zembaczyński, podnosił niepotrzebnie piłkę Stępień. Nie zawsze zdecydowany był Korbas dezorientując przez to swoich partnerów.

Atak Warszawianki rozpoczął grę w wielkim stylu. Podziwialiśmy znów błyskawiczną orientacje Smoczka, szybką reakcje i zrozumienie jego partnerów, przy czym „nowy" Krawczyk z miejsca doskonale dopasował się do reszty. Pirych zapisał się wprawdzie chlubnie zdobyciem dwu bramek, jednak w polu prawa strona była groźniejsza. Dobry okres nie trwał zbyt długo. W miarę przesuwania się wskazówki zegarowej znikała też bitność linii ofensywnej. Gubił się gdzieś Kniola, coraz mniej widziało się Krawczyka, od czasu do czasu błysnął jeszcze geniusz strategiczny Smoczka, ale nie stało już wykonawców! Obrona i pomoc Cracovii miały się na baczności, paraliżowały na przedpolu wszelkie akcje, zanim jeszcze mogły one dojrzeć do niebezpiecznego strzału.

**PADAJĄ BRAMKI**

W tych warunkach szczęściem było dla Warszawianki, że spotkanie, w którym przeciwnik miał 75 procent z gry, zakończyło się ostatecznie remisem.

Przebieg zawodów był ciekawy i wysoce emocjonujący. Nie brak było błyskotliwych akcji i szarpiących nerwy momentów. W 6-ej min. rzut wolny z odległości ponad 20 metrów. Nikt nie przeczuwa katastrofy. Pirych bije ostro, płasko w lewy róg, Pawłowski rzuca się i... piłka trzepoce w siatce. Boczny, porywisty wiatr sprzymierza się raczej z Warszawianką. W trzy minuty później kombinacja ze środka. Stollenwerk ucieka, przerzuca z linii autowej piłkę dalekim łukiem w kierunku bramki. Pawłowski nie wie co robić. Piłka uderza o poprzeczkę, wraca w pole i główka Pirycha nadaje jej właściwy kierunek. Jest 2:0.

Akcje się zmieniają, jednak przewaga jest po stronie gospodarzy. Od 20-ej min. Cracovia atakuje sprawniej. Kilka szans niewyzyskanych. Wreszcie precyzyjna kombinacja od lewego skrzydła robi swoje. Majeran wpisuje się na listę strzelców. Ataki Cracovii konsolidują się coraz bardziej. Warszawianka niepokoi przeciwnika niebezpiecznymi wypadami. Obie strony nie wyzyskują szans.

Po przerwie z miejsca przewaga Cracovii. W 5-ej min. Korbas dobrze wypuszczony ucieka, podaje piłkę do Stępienia, prawy łącznik strzela, Rudnicki odbija, jednak Zembaczyński jest na miejscu i wyrównanie gotowe! Teraz sunie atak za atakiem. W 10-ej min. moment dramatyczny.

Przy wykopie bramkarz Warszawianki i obrońca zbyt długo marudzą. Majeran wpada zdecydowanie pomiędzy nich, wybiera piłkę i sunie wprost do pustej bramki. Tymczasem jednak Rudnicki upadając zdołał zahaczyć ręką jego nogę i gracz Cracovii na kilka kroków przed celem pada. Rzut karny wisi w powietrzu. Sędzia jest innego zdania, spotyka się z bardzo wyraźnym niezadowoleniem widowni. Od tego czasu dopinguje ona wyraźnie Cracovię.

Napór krakowian wciąż nie ustaje. Święcki zmienia miejsce z Krawczykiem, co jednak nie wiele pomaga. W 30-ej min. ręka obrońcy Warszawianki jest zbyt wyraźna. Rzut karny. Korbas stara się splasować piłkę w róg, strzał jest jednak słaby, to też Rudnicki w ostatniej chwili wybija ją na korner. Ostatnie minuty upływają pod znakiem przewagi gości i sporadycznych wypadów Warszawianki. Rezultat pozostaje niezmieniony.

Sędzia p. Lange, poza wspomnianym powyżej momentem, na ogół wywiązał się zadawalająco ze swego zadania. Zawody prowadzone były zresztą w spokojnej atmosferze. Cracovię przywitano bukietem kwiatów.

N. S.

## 4 godziny na boisku Wisły
## 12 bramek podnieca 5.000 widzów

# Warta-Garbarnia 3:1 (1:0)

KRAKÓW, 11.4. — Tel. wł. — Niespełna cztery godziny spędziło dziś 5000 krakowian na boisku Wisły, śledząc z zapartym tchem koleje wielkiego czwórmeczu ligowego, którego barwny film rozwijał się w mniej lub bardziej szybkim tempie. Filmu tego najbardziej emocjonujące akty, to pierwsze godziny, kiedy 11-ka warciarzy w sposób nadspodziewanie gładki rozkładała drużynę Garbarni. Po tym widowisko stało się mniej atrakcyjne, gdyż chwile, w których Wisła ładowała bramki drużynie łódzkiej, minęły wśród ulewnego deszczu. Trudno było domagać się od graczy cudów. Na śliskim i mokrym terenie każdy myślał raczej o tym, jak dostać się do domu, aniżeli o tym, co działo się na boisku.

**Warta — Garbarnia 3:1 (1:0). Bramki uzyskali Schwartz, Scherfke, Gendera i Rakoczy. Sędzia p. Otto.**

Warta: Fontowicz, względnie Konieczny, Ofierzyński, Twórz, Kryszkiewicz, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Gendera, Scherfke, Kazimierczak, Schwartz.

Garbarnia: Włodek, Stankusz I i Stankusz II, Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Rakoczy, Woźniak, Pazurek, Skóra.

Wśród brawurowych oklasków tysięcznych rzesz strzela Warta bramki zespołowi krakowskiemu. Huragan oklasków żegnał ją w momencie, gdy opuszczała boisko, zaaplikowawszy przed tym przeciwnikowi trzy bramki. W ten sposób bezstronna widownia krakowska żegnała zespół, który jeszcze raz zdał egzamin ze swych umiejętności. Kraków wykazał po raz wtóry, że obce mu są szowinizmy lokalne, a ma zrozumienie dla jednej rzeczy: dla prawdziwego kunsztu piłkarskiego.

Boisko Wisły służy Warcie. Nie dawno przecie, bo w zeszłym roku pokonała tu gładko Wisłę 4:1, dając koncert gry. Dziś zabłysnęła znów techniką piłkarską i dlatego zdobyła sobie widownię. Mecz mógł również dobrze zakończyć się remisem. Garbarnia miała tyle pozycyj, że mogła zdobyć dwie bramki wyrównujące, ba, Garbarnia mogła z pozycji tych uzyskać nawet zwycięstwo! Ale gdyby nawet tak było, każdy musiałby przyznać bezspornie, że Warta jest lepsza i na zwycięstwo zasłużyła.

W sposobie gry, w każdym podaniu piłki, ustawieniu się do niej i wykończeniu akcji — przewaga była po stronie zielonych. Tutaj była myśl i technika, tutaj był cel i należyte środki do niego prowadzące. Po stronie przeciwnej — zdobywanie terenu raczej przypadkiem niż systemem, brak powiązania akcji i zupełny brak wykończenia tych możliwości, które wytworzyły się na skutek biegu wypadków. Z jednej strony zespół kompletnie zmontowany bez luki w gardzie, z drugiej zbiór graczy, złączony wspólnotą barw, ale pozbawiony wspólnych cech myśli. I dlatego Warta wygrała.

Nie trzeba analizować poszczególnych graczy Warty, gdyż zwycięstwo było właśnie zasługą zespołowości. Złożyły się na nie zarówno wyczyny rezerwowego bramkarza Koniecznego, który przez 27 minut pierwszej połowy brawurowo zastępował kontuzjonowanego Fontowicza, jak też i gra obrońców, a szczególnie Twórza. Był w tym udział Kryszkiewicza, który przeniesiony do pomocy, był najlepszy w tej linii. Był wreszcie w pierwszym rzędzie udział Scherfkego, który był myślą i mózgiem swego zespołu. W doskonały sposób potrafił wykorzystać świetnie usposobionego Schwartza, jak też vis a vis Słomiaka. Umiał wreszcie współpracować z oboma łącznikami, spełniającymi zadowalająco swe obowiązki. I takie było oblicze Warty.

*BIAŁE I CZARNE*

Jest rzeczą pewną, że na pełny blask tego oblicza złożył się kontrast słabego przeciwnika, dziś wyjątkowo niedysponowanego. Wystarczy powiedzieć, że Rakoczy grał drugi mecz w tym samym dniu, że Lesiak w kilkanaście minut przed meczem pracował jeszcze na swym stanowisku w tramwaju, aby zrozumieć dlaczego Garbarnia pozbawiona była pełnych możliwości, dlaczego Lesiak, który na meczu ze Śląskiem brylował na boisku, dziś był szarym wyrobnikiem.

Pozatym uderzała słaba kondycja. Jedenastka ludwinowska, która zawsze brylowała kondycją, załamała się tym razem po pauzie i gracze byli widocznie wypompowani. Zdarzały się pozycje pod bramką Warty, gdzie silniejszy strzał wystarczał do uzyskania punktu. I tutaj zawodzili napastnicy Garbarni. Dodajmy do tego chaos w trójce środkowej, słabą formę Wilczkiewicza i nieszczególnych obrońców, a wówczas zrozumiemy wszystko: dlaczego Garbarnia przegrała, dlaczego Warta była dziś tak dobra.

Seria bramek zainaugurowana została w 5 min., gdy nieobstawiony Schwartz uplasował świetnie piłkę w samym rogu bramki. Później strzeliła Warta jeszcze drugą bramkę, ale sędzia nie uznał jej z powodu spalonego. Dziesiątki pozycyj, szczególnie ze strony gospodarzy, idą w tym okresie na marne. Po pauzie Garbarnia początkowo dotrzymuje głosu, załamuje się jednak niebawem. Scherfke w 18-ej minucie, a Gendera w 19-ej podwyższają rezultat. Wśród aplauzu widowni Warta staje się panem sytuacji i zupełnie nieoczekiwanie pada punkt honorowy uzyskany przez Rakoczego w 43-ej minucie.

## Wisła rozbija ŁKS 6:2 (1:1)

**Wisła — ŁKS 6:2 (1:1). Bramki uzyskali Lewandowski, Gracz, Habowski, Szewczyk, Lewandowski, Artur, Łyko. Sędzia p. M. Walczak.**

Wisła: Madejski, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Jezierski, Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko.

ŁKS: Andrzejewski, Karasiak, Gałecki, Osiecki, Rudnicki, Tadeusiewicz, Kowalski, Wolski, Lewandowski, Król, Jóźwiak.

Historia drugiego meczu rozegranego dziś na boisku Wisły jest o wiele prostsza. Może w innych warunkach należałoby i tutaj poświęcić sto wierszy i rozwodzić się szeroko o bohaterach. Ale ulewny deszcz, który zniweczył drugą połowę, wypaczył całość spotkania.

Zdawało się początkowo, że łodzianie będą dziś drugą Wartą. Widząc zwijającego się żywo Lewandowskiego, obserwując wszędobylskiego Króla i podziwiając dobre parady Andrzejewskiego w bramce można było przypuszczać, że Wisła jest zagrożona. Byli tacy, którzy mówili już o drugiej sensacji.

Wystarczyło jednak poczekać tych parę chwil aż wskazówka zegara po raz wtóry rozpocznie swą wędrówkę, a wówczas po przerwie było jasne jak na dłoni, że Wisła jest panem sytuacji. Wtedy nie ulegało już żadnej wątpliwości, że poza wymienioną powyżej trójką, ŁKS niema silniejszych punktów, a trzej gracze nie stanowią przecież 11-ki. Wówczas wyszły na jaw niedociągnięcia w defensywie, pomoc opierała się tylko na Rudnickim, a atak pod wpływem deszczu rozkleił się do reszty i istniał tylko dwoma wspomnianymi graczami.

W ten sposób nastąpiło odbronzowienie ŁKS, a ci wszyscy, którzy spodziewali się sensacji zawiedli się srodze.

Wisła zdobyła po przerwie swą formę, a szczególnie atak jej zrobił swoje. Nie trzeba było troszczyć się o defenzywę, gdyż ta wobec postawy przeciwnika nie miała wiele do powiedzenia. Nic nie szkodziło już wtedy, że na śliskim i grząskim terenie młody Gierczyński trudno dawał sobie radę; jego boczni partnerzy uzupełnili go bez reszty. Natomiast atak na trudnym gruncie wygrał swe wszystkie atuty techniczne. Teraz przewaga Wisły wypłynęła jak oliwa i bramki sypały się jak z rogu obfitości. Skrzydłowi pracowali jak motory, trójka środkowa raz po raz lądowała pod bramką przeciwnika, uzyskując w krótkich odstępach czasu 5 punktów.

Dla sprawiedliwości dodać należy, że w 26 minucie prowadzili łodzianie ze strzału Lewandowskiego, który to stan utrzymał się do 35 minuty, gdy Gracz po rzucie rożnym uzyskał wyrównanie. Teraz następuje seria Wisły, która w 6 i 16 minucie drugiej połowy przez Habowskiego i Szewczyka strzela dalsze bramki. Następuje chwila konsternacji, gdy Lewandowski po kornerze ustala wynik na 3:2. Nie trwa to jednak długo, gdyż już w 28 minucie piękny przebój Gracza przynosi czwartą bramkę. Minuta 29-ta należy do Artura, a 32-ga przynosi oklaski dla Łyki. W ten sposób Wisła uzyskuje 6 bramek.

# 17:2

17:2!

Jeśli odliczymy nawet prezent z sześciu bramek, jaki Dąb na odchodnym zostawił każdemu z byłych towarzyszy ligowych, to zawsze jeszcze zostanie cyfra — 11:2!

Jedenaście bramek w dwu meczach zdobyła Wisła! Stosunek rewelacyjny świadczy o niepospolitych walorach „czerwonego" napadu! Wymowę cyfr można naturalnie osłabić, wskazując na własne boisko, początek sezonu i gorsze przygotowanie przeciwników. Nie zmienia to jednak faktu, że Wisła wspaniale wysforowała się naprzód, a wartość zdobytych bramek w kwietniu uwypukli się może w całej pełni przy bilansie końcowym w listopadzie.

Kraków miał zresztą drugą sensacje. Warta w pięknym stylu wygrała z miejscową Garbarnią zebrała aplauz i uznanie. Dobra technika jest więc wciąż jeszcze w cenie.

Można się było przekonać o tym również w Warszawie, gdzie publiczność szybko wyzbywszy się szowinizmu lokalnego, bez zastrzeżeń oklaskiwała lepszą stylowo i technicznie Cracovię. „Benjaminek krakowski" wprowadził się nie tylko dobrze optycznie ale uratowawszy w drugim meczu wyjazdowym drugi punkt podbudowuje solidnie swą pozycję.

Jeszcze lepiej spisał się prawdziwy „nowoligowiec" A. K. S. Udowodnił on, że skończyły się czasy supremacji Ruchu na Śląsku. Klęska w spotkaniu mistrzowskim w obliczu wielu tysięcy widzów jest ciosem nie tylko materialnym ale i moralnym. Jest ona tym boleśniejsza, że najpewniejszym dostawcą punktów były dotychczas dla Ruchu przede wszystkim drużyny śląskie. Od dzisiaj zasada ta nie obowiązuje.

Lwowska Pogoń pauzowała. Czy umiała odpowiednio wyzyskać okazje, o tym przekonamy się dopiero za tydzień.

Tabela strzelców ligowych wypełnia się coraz bardziej. Do pięciu poprzednich nazwisk doszło dziesięć nowych. Przewodzi im nadal Artur z Wisły, który obarczył sumienie z kolei czwartą bramką. O lepsze walczy z nim Gracz i Łyko z własnego klubu, oraz Lewandowski z nieszczęśliwego Ł. K. S-u. Wszyscy oni mają na koncie po dwie bramki.

Nie bez pikanterii jest fakt, że najwięcej bramek puścił dotychczas nasz nowy „rep" Rudnicki, który nie tak dawno jeszcze zbierał ze wszystkich stron pochwały. Siedem straconych bramek, w czym dotrzymuje mu kroku Andrzejewski z Łodzi, nie ma jednak poważniejszego znaczenia dla oceny rzeczywistych kwalifikacji.

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1) Wisła | 4 | 8:0 | 17:2 |
| 2) Warta | 3 | 6:0 | 9:1 |
| 3) A. K. S. | 3 | 6:0 | 9:1 |
| 4) Cracovia | 4 | 6:2 | 9:3 |
| 5) Pogoń | 3 | 5:1 | 6:0 |
| 6) Garbarnia | 4 | 5:3 | 7:3 |
| 7) Ł. K. S. | 4 | 5:3 | 9:7 |
| 8) Warszawianka | 4 | 5:3 | 8:7 |
| 9) Ruch | 3 | 4:2 | 7:3 |
| 10) Dąb | 18 | 0:36 | 0:34 |

# Na straży porządku

**DĄB MA 0 PUNKTÓW I 0:45 BRAMEK**

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi przeprowadził formalnie uchwałę Zarządu PZPN w sprawie Dębu. Wychodząc z założenia, że Dąb jest do tej chwili w Lidze, lecz wskutek dyskwalifikacji nie może brać udziału w mistrzostwach, WG i D zweryfikował wszystkie mecze Dębu jako walkovery po 3:0, a więc 6:0 dla przeciwnika. W ten sposób wszystkie drużyny „zarobiły" po cztery punkty, a Dąb zajmuje w tabeli ostatnie miejsce, mając na koncie 0 punktów i stos. bramek 0:45.

**DELEGAT PZPN NA ŚLĄSKU**

W Katowicach bawił delegat PZPN p. Krassowski, który przesłuchiwał działaczy K. S. Śląsk, dr. Wojcieszyna i dyr. Donerstaga, przez dwie godziny.

Przesłuchani w sekretariacie Śląskiego OZPN działacze świętochłowiccy żalili się delegatowi na postępowanie PZPN (zawieszenie ich i Mrozka), udowadniając, że statut ramowy nie zna żadnych zawieszeń ani przed, ani po wymierzonej karze.

Mrozka i inż. Durczoka z Dębu nie przesłuchano. Z przesłuchania pierwszego zrezygnował delegat, drugi się nie stawił. (hr)

**Mrozek**, zawieszony po raz drugi, bramkarz eks-ligowego „Śląska", zwrócił się do PZPN-u z prośbą o rozłożenie mu sumy, którą odebrał od wysłanników „Dębu" i spotrzebował — na raty. Magistratura dotychczas nie odpowiedziała na prośbę piłkarza. (hr)

**DOŻYWOTNIA DYSKWALIFIKACJA PIŁKARZA**

Na meczu piłkarskim o mistrzostwo kl. A. rozegranym w niedzielę dn. ... ōm. w Będzinie między Hakoahem i Zagłębiem, gracz Hakoahu Gutman dopuścił się łobuzerskiego wybryku, policzkując sędziego Hyckiego. Sprawę te rozpatrywał na ostatnim swym posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny Podokręgu, który Gutmana dożywotnio zdyskwalifikował. (s)

**SĘDZIA HYCKI Z SOSNOWCA**, który pobity został zeszłej niedzieli przez gracza Gutmana z będzińskiego „Hakoahu" i przerwał mecz z „Zagłębiem" przy stanie ... już po 10 min. uzyskał zezwolenie ... piłkarskich na skierowanie sprawy przeciwko nieobliczalnemu graczowi na drogę sądową. (hr)

# Na froncie klasy A

**ŚLĄSKA LIGA**

KATOWICE, 11.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej notujemy następujące wyniki: Concordia (Knurów) — Koszarawa (Żywiec) 3:0 (2:0). Czarni Chropaczów — Polic. KS 2:0 (2:0). Wawel Nowa Wieś — Słowian 4:2 (1:2), Naprzód Lipiny — Zgoda Bielszowice 6:2 (3:0). Śląsk Świętochłowice — 06 Katowice 2:0 (1:0).

Najważniejsze wyniki mistrzostw klasy A: 22 Mała Dąbrówka—Iskra Siemianowice 2:0. IPC — TS Szopienice 3:2. Ligocianka — 20 Nikiszowiec 7:1. Jedność Michałkowice — 07 Siemianowice 3:1. KPW Katowice — Strzelec Szarley 2:0.

**LIGA LWOWSKA**

LWÓW, 11.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi okręgowej rozegrano trzy mecze: w Przemyślu Pogoń Ib wygrała z Polonią 1:0 (1:0). W Pogoni grał Albański, Jeżewski, Lemiszko i Krauz. Jedyną bramkę zdobyła Pogoń już w trzeciej minucie ze strzału samobójczego obrońcy Polonii.

We Lwowie Czuwaj wygrał z Lechią 3:0 (2:0), zdobywając bramki przez Dmytryczyna, Czarneckiego i Martiniego.

Ukraina — Sokół 5:0 (3:0). Bramki dla Ukrainy zdobyli Skoczeń, Mikłosz, Worobek i Magocki.

**W KRAKOWIE**

KRAKÓW, 11.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich klasy A leader Podgórze spotkał się dziś z uplasowanym na drugim miejscu Fabłokiem z Chrzanowa i wygrał nieznacznie 1:0 ze strzału Chodura.

Korona wygrała z Garbarnią IS 4:2 (2:1). Nadwiślan — Wisła 2:0 (1:0). Krowodrza — Unia 3:2 (2:0). Zwierzyniecki — Cracovia 1:1. Grzegórzecki — Wawel 3:0 w. o. z powodu nieprzybycia Wawelu. Zanosi się na to, że cywilni piłkarze Wawelu założą własną drużynę pod nazwą KS Wawel.

**ŁÓDZKA KLASA A**

ŁÓDŹ, 11.4. — Tel. wł. — Dziś została zakończona pierwsza runda mistrzostw piłkarskich łódzkiej klasy A. Mistrzostwo zdobył Union Touring, remisując z Widzewem 3:3 (2:1). Pozostałe wyniki Wima — WKS 3:0 (0:0), Burza — ŁKS I-b 1:0 (0:0), ŁTSG — PTC 2:0 (1:0) i Sokół — SKS 3:1 (2:0).

**ZAGŁĘBIAŃSKA KLASA A**

SOSNOWIEC, 11.4. — Tel. wł. — Druga niedziela mistrzostw klasy A Zagłębia Dąbrowskiego stała pod znakiem zwycięstw gospodarzy. Czoło tabeli tworzą: Zagłębie i CKS równą ilością 17-tu punktów. Amatorski KS Niwka — Hakoah Będzin 2:0 (2:0). Strzelecki KS—Zagłębie Dąbrowa Górnicza 2:1 (1:1). Unia — Brynica Czeladź 1:0 (1:0). Płomień Milowice — Zagłębianka Będzin 3:1 (1:1).

**PÓŁFINAŁY PUCHARU ANGLII**

W półfinałach piłkarskiego pucharu Anglii Sunderland, zeszłoroczny mistrz ligi, pokonał Millwall 2:1 (1:1), a Preston North End zwyciężył Westbromwich Albion 4:1 (3:0).

Finał 1-go maja.

**4.48 O TYCZCE**

Rekord światowy w skoku o tyczce ustanowił Bill Sefton (USA), skacząc 4,48 mtr. Poprzedni rekord należał do Varoffa i wynosił 4,46 mtr.

**VIENNA WE LWOWIE**

Prasa wiedeńska potwierdza wiadomość, że Vienna grać będzie w czasie Zielonych świątek dwukrotnie we Lwowie.

**ŚLĄSK GRA Z MONACHIUM I AMATORAMI AUSTRII**

Trwające od dłuższego czasu pertraktacje Śl. O. Z. P. N. w sprawie międzymiastowego meczu piłkarskiego z Monachium są na ukończeniu. Bawarczycy żądają za przyjazd do Katowic 3.500 zł, kiedy Śląsk daje 3.000 zł. W nadchodzącym jednak tygodniu targ zostanie ubity. (hr)

Ze strony Śl. O. Z. P. N. komunikują nam, że mecz rewanżowy pomiędzy teamem amatorów Austrii i Śląskiem odbędzie się w dniu 4 lipca r. b. na stadionie dr-a Grażyńskiego w Hajdukach. (hr)

# W KOZPN znów kryzys

**USTĄPIENIE PREZYDIUM KZOPN**

W ostatnim czasie pisaliśmy o ustąpieniu wiceprezesa KZOPN starosty dr. Wnęka. Kryzys uległ obecnie rozszerzeniu, gdyż zgłosił również rezygnację prezes KZOPN gen. Mond. Obie rezygnacje motywowane są brakiem czasu.

Zarząd Związku prosił prezesa o cofnięcie decyzji i proponował wzięcie urlopu, ale gen. Mond trwa przy swoim zamiarze. Na ostatnim posiedzeniu zarządu uchwalono rezygnacji nie przyjąć do wiadomości. (rg)

**KIELECKI OZPN BEZ PREZESA**

CZĘSTOCHOWA. Kielecki OZPN stanowczo nie ma szczęścia do prezesów. Ciągle zachodzą nieprzewidziane zmiany na tych stanowiskach, co w konsekwencji pociąga za sobą zwołanie nadzw. walnego zgromadzenia.

W ub. piątek na posiedzeniu okręgu zrzekł się mandatu wybrany przed niedawnym czasem na prezesa z trzech letnią kadencją mjr. Spaltenstein, który z powodu awansu przeniesiony został służbowo do Wilna. Mjr. Spaltenstein złożył również funkcję przewodniczącego WSS.

W związku z powyższym zajdzie potrzeba zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, w celu dokonania wyboru nowego prezesa.

Rezygnacja mjr. Spaltensteina w chwili b. krytycznej dla Kiel. OZPN, a to w związku z projektowaną reorganizacją okręgu, budzi w Częstochowie poważny niepokój. (n).

PREZES PODOKRĘGU PIŁKARSKIEGO W SOSNOWCU P. WOLSKI, będący zarazem i wice-prezesem Kieleckiego O. Z. P. N. pełni obecnie funkcje prezesa Okręgu po przeniesieniu p. mjr. Spaltensteina do Wilna. (hr)

# *LEGIA JUŻ STRACIŁA PUNKT*

**W mistrzostwach warszawskiej kl. A Polonia kroczy zdecydowanie do objęcia tronu. Nietylko wygrywa, ale wygrywa tak wysoko, że trudno pomyśleć, aby Legia, która jest w tej samej grupie mogła jej zagrozić.**

Ex-ligowcy stracili w niedzielę pierwszy punkt w walce z Fortem Bema osiągając wynik bezbramkowy. Do wielkich niespodzianek zaliczyć również należy zwycięstwo AZS nad PZL i Pogoni, w Grodzisku, nad Huraganem.

**POLONIA — KPW ORZEŁ 8:0 (3:0).**

Zwycięscy zagrali pięknie. Najlepiej wypadł Szczepaniak i Kruk. Bramki dla Polonii strzelili: Kula 3, Ciszewski, Kruk i Kisieliński po 1 i Odrowąż z karnego. Sędziował p. K. Bergtal.

**AZS — PZL 2:1 (1:0)**

Akademicy sprawili niespodziankę bijąc lotników po bardzo zaciętej walce. AZS wystąpił osłabiony brakiem Stańczyka II. Na wyróżnienie zasługują: Turkowski i Maślnowski. Bramki dla AZS-u zdobyli: Hyla i Jankowski. Punkt dla PZL zdobył Łakomski. Sędzia p. Wieczorek.

**POGOŃ — HURAGAN 5:1 (1:1)**

Pogoń na swym terenie i wobec własnej publiczności jest zawsze groźnym przeciwnikiem. I tym razem ofiarą gospodarzy padł Huragan z Wołomina. Bramki dla zwycięzców strzelili: Dziekański 3 i Komorowski 2. Sędziował dobrze p. Sienkiewicz.

**ORDON — WARSZAWIANKA 2:2 (0:1)**

Choć drużyną lepszą była Warszawianka nie potrafiła tego uwidocznić cyfrowo. Bramki dla Warszawianki strzelił Kets a dla Ordonu Filipowicz.

**LEGIA — FORT BEMA 0:0**

Gra ostra, nawet niebezpieczna. Ex-ligowcy pomimo lekkiej przewagi nie mogli swej wyższości zadokumentować.

**OKĘCIE — CWS 2:1 (1:1)**

Były mistrz Warszawy walczy bez szczęścia. W meczu z CWS-em zaledwie zdołał wygrać. Bramki dla zwycięzców strzelili: Rusinek, Gajgier, dla CWS — Szulc.

**PWATT — ZORZA 4:0 (1:0)**

Zdecydowane zwycięstwo nad kandydatem do degradacji Zorzą. Bramki dla PWATT-u strzelili: Majorek 2, Wojdak i Zachariadże.

**ZNICZ — ELEKTRYCZNOŚĆ 8:0 (3:0)**

Spotkanie stało na bardzo niskim poziomie. Bramki dla zwycięzców strzelili: Biernat i Raczyński po 3, Zych i Stępniewski. Sędziował p. Zdzisław Haselbusch.

**SKRA — SARMATA 2:0 (0:0)**

Słaba gra ataku Skry. Bramki dla Skry zdobyli: Swicarz, Smosarski II. Sędzia p. Nowakowski.

**MARYMONT — CZARNI 2:0 (0:0)**

Bohaterem meczu był Chudzikiewicz, autor dwuch zwycięskich bramek. Sędzia p. Krukowski.

**GWIAZDA — DRUKARZ 5:1 (2:1)**

Zdecydowane zwycięstwo Gwiazdy, dla której bramki strzelili: Szulringier 3, Birenzweig i Baumberg.

**CZECHOWICE — MAKABI 1:0 (0:0)**

Sędzia p. Br. Romanowski.

*MATYAS NA BOISKU*

LWÓW, 11.4. — Tel. wł. — Pogoń grała w niedzielę na dwóch frontach we Lwowie i Przemyślu. Ligowa drużyna z rezerwową trójką obronną i na pół rezerwową pomocą, bez Zimmera, natomiast po raz pierwszy z Matyasem, grała z Hasmoneą, wygrywając 3:2 (0:1).

Naszpikowana pokaźną rezerwą Pogoń wypadła dosyć nieszczególnie, a nawet w pierwszej połowie ustępowała wyraźnie Hasmonei, która dla odmiany grała w tym okresie z tempem i niespożytą ruchliwością. Prowadzenie dla Hasmonei zdobył Schlach.

Po przerwie więcej inicjatywy miała Pogoń. Napad jej uzupełniono Miszakiem, który zajął miejsce Nahaczewskiego i grał już znacznie składniej. Dalsze dwie bramki zdobyła ona przez Matyasa: pierwszą z wolnego, drugą z rzutu karnego. Dla Hasmonei drugi punkt zdobył Rotstein. Sędziował p. Kmiciński.

**TRÓJMECZ JUBILEUSZOWY CRACOVII**

Program jubileuszu piłkarskiego Cracovii nie jest jeszcze skrystalizowany. Obecnie jest projekt rozszerzenia imprezy piłkarskiej na trzy dni, przy czym odbyłyby się kolejno trzy spotkania: Phoebus — Cracovia, Phoebus — Admira, Cracovia — Admira.

# Wnioski na walny sejm sportu

Wśród wniosków zarządu Z.P.Z.S. wybija się na plan pierwszy apel o poprawę sytuacji sportu w szkole. Brzmi on:

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. stwierdza, że usportowienie młodzieży szkolnej wciąż jeszcze jest niedostateczne i wzywa Zarząd, by kontynuował swe starania przynajmniej:

a) o tworzenie klubów międzyszkolnych,

b) o restytuowanie poprzedniej ilości czasu przeznaczonego na WF,

c) o zorganizowanie jak najliczniejszych i jak najwszechstronniejszych mistrzostw szkolnych poszczególnych kuratoriów wzgl. Polski,

d) o rozgrywanie zawodów międzyuczelnianych akademickich,

e) o wprowadzenie przymusowego W. F. na wyższych uczelniach.

### ZACHĘTA DLA KLUBÓW

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. wzywa Zarząd do ufundowania nagrody wędrownej dla najlepszego klubu i nadawania corocznie dyplomów: a) klubowi, który uzyskał nagrodę wędrowną, b) drugiemu z kolei najlepszemu klubowi, c) najlepiej działającemu związkowi sportowemu.

### WALKA O INWESTYCJE

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S stwierdza palącą potrzebę wybudowania: w Warszawie — sztucznego lodowiska, powiększonego stadionu, hali sportowej, torów regatowych i kolarskiego oraz pływalni, w całej Polsce — sal gimnastycznych.

Ten ostatni wniosek wydaje się nam zbyt ogólnikowy i w konsekwencji nosi on raczej cechy postulatu rzuconego dla zasady, niż realnego hasła które można wypełnić.

### ZWIĄZKI I PRASA

Specjalne miejsce zajmuje ocena roli prasy sportowej. Krótko i węzłowato definiuje ją Zarząd Z.P.Z.S.:

Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. uznaje zasługi i wyraża podziękowanie prasie za pracę nad propagandą sportu, stwierdza znaczny postęp w poważnym i bezstronnym ujmowaniu sprawozdań, potępia jednak te nieliczne już odłamy prasy, które nadal umieszczają artykuły goniące za sensacją i przynoszące tym szkodę sportowi polskiemu.

P.Z.L.A. nie ogranicza się do ogólnikowej oceny dziennikarstwa, lecz szuka dróg unormowania z nim współpracy:

Uznając doniosłą rolę prasy dla propagandy sportu i stwierdzając równocześnie, że pozytywne wyniki wspólnej akcji organizacyj sportowych i dziennikarstwa sportowego, na tym polu uzależnione są od pogłębienia wzajemnego kontaktu tych dwu czynników, Walne Zgromadzenie Z.P.Z.S. poleca zarządowi nawiązanie ścisłej współpracy z władzami Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., biorąc pod uwagę następujące zasadnicze wytyczne:

a) wzajemne szybkie informowanie się o wszelkich wydarzeniach w życiu sportowym;

b) niepodrywanie w prasie zbyt pochopnie autorytetu organizacyj i osób kierujących życiem sportowym;

c) dopuszczenie do występowania na łamach prasy sportowej przede wszystkim zrzeszonych dziennikarzy;

d) wyciąganie przez Związek Dziennikarzy Sportowych R. P. konsekwencyj dyscyplinarnych w stosunku do tych członków, którym udowodnione zostaną szkodliwe dla sportu wystąpienia prasowe:

e) umieszczanie pełnych wyjaśnień organizacyj sportowych w związku z nieścisłościami wydrukowanych publikacyj;

f) rozszerzenie zakresu prac dziennikarstwa sportowego przez większe uwzględnienie wszechstronnych potrzeb sportu, nie tylko pod względem atrakcyjności, lecz z uwzględnieniem czynnika pracy społecznej.

Te punkty stanowią już doskonałą podstawę do dyskusji i — wydaje się nam — są możliwe do przyjęcia.

★

**Rewelacyjny wniosek** w sprawie nowych norm organizacji sportu składa P. Z. L. A. na walny zjazd Zw. Pol. Zw. Sportowych. Projekt przewiduje na razie powołanie specjalnej komisji, która by zajęła się szczegółami, o ile zasada naturalnie zostanie przyjęta.

Oto treść wniosku:

Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych powołuje z pośród przedstawicieli związków komisję dla przeprowadzenia studiów, zmierzających do faktycznej konsolidacji i usprawnienia pracy w terenie przez powołanie do życia i zorganizowanie na nowych zasadach Okręgowych Związków Sportowych.

Zamiast związków okręgowych dla poszczególnych dziedzin sportu powstanie w każdym okręgu jeden Związek, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich działów sportu. Poza organizacjami sportowymi w takim związku okręgowym reprezentowane będą organy samorządowe i państwowe, pracujące w W. F. Jednocześnie zwinięte mają być wszelkie Komitety Miejskie i Wojewódzkie W. F., które wejdą jako część składowa do Związku Okręgowego nowego typu.

W wyniku tej organizacji osiągnięta zostanie duża oszczędność w ludziach, zatrudnionych w organizacjach, którzy będą mieli więcej czasu na pracę w klubach, zespolony zostanie w jednym miejscu cały personel instruktorski, lepiej wyzyskane istniejące na terenie urządzenia sportowe oraz poczyniona zostanie oszczędność w wydatkach na utrzymanie kilkunastu biur, sekretarzy itd.

Zakres pracy projektowanego związku okręgowego będzie w ogólnych zarysach dotychczasowy. Na czele jego stanie jeden prezes ogólny i kilku wiceprezesów, będzie on posiadał jednego skarbnika.

Komisje sędziowskie wszystkich gałęzi sportu czynne będą przy tym Związku Okręgowym.

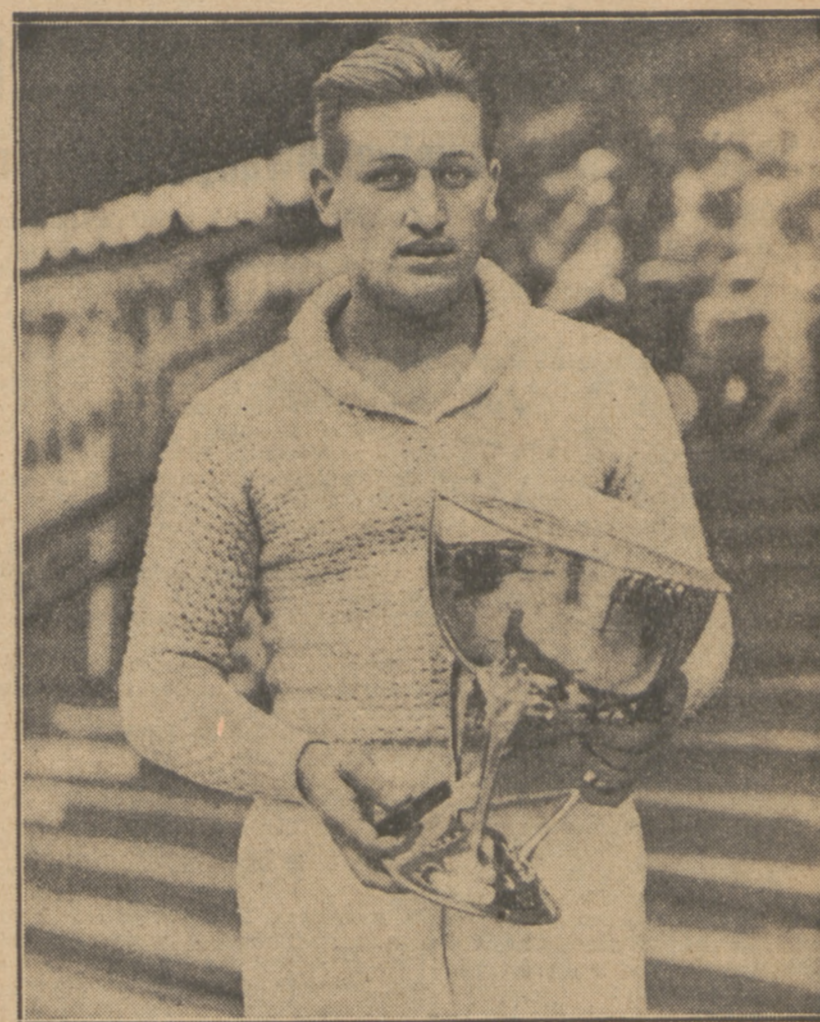
Naczelnym organem projektowanych Związków Okręgowych w dziedzinie organizacyjnej, nadzoru, dyscyplinarnej, administracyjnej, budownictwa sportowego i finansowego zostaje ZPZS., skład którego rozszerzony zostanie przez wejście do niego przedstawicieli organizacji samorządowych, pracujących w dziedzinie W. F. oraz PUWF.

Do ZPZS wpływają wszelkie fundusze, jako to: składki członkowskie, dochody z imprez związkowych, odsetki od imprez sportowych, subwencje, ofiary itp. Posiadane fundusze ZPZS, rozdziela według (mającego być ustalanym corocznie) planu finansowego pomiędzy Związki Okręgowe oraz Związki Państwowe, mając na względzie możliwie planowe wydatkowanie posiadanych funduszy dla zaspokojenia potrzeb wszystkich gałęzi sportu.

Związki Państwowe, wybierane przez delegatów Związków Okręgowych, reprezentujących odnośną gałęź sportu, koncentrują u siebie prace: sportową, wyszkoleniową, propagandową, sędziowską oraz reprezentacyjną, będąc odpowiednikami międzynarodowych związków.

Związki Państwowe, jako fachowe w danej gałęzi sportu, wykonywują w stosunku do Związków Okręgowych funkcje kierownicze na wymienionych wyżej odcinkach pr... w stosunku zaś do ZPZS. funkcję doradczą.

Przy projektowanej organizacji praca P.K.Ol. skoncentruje u siebie sprawy czysto sportowe i zawodnicze, wobec czego skład P. K. Ol poza przewodniczącym, którym jest pierwszy prezes ZPZS., składać by się musiał przede wszystkim z prezesów wszystkich Związków Państwowych.



**ZYGMUNT HELJASZ**
*ze swoim cennym trofeum jako mistrz Anglii*

## Każdy znajdzie coś dla siebie

### SEZON BEZ P. VOLKMER-JACOBSENOWEJ

W związku z planowanym przez P. Z. L. T. wyjazdem kilku tenisistów naszych do Berlina na turniej „Blau-Weiss" (6—9.V), należy wyjaśnić, że udział długoletniej wicemistrzyni Polski p. Volkmer-Jacobsenowej jest tam nieaktualny — o czym magistratura tenisowa zdaje się nie wie: p. Jacobsenowa spodziewa się potomka i w tym sezonie oczywiście grać nie będzie. (hr)

●

### KOSZYKARZE POJADĄ NA MISTRZOSTWA EUROPY

Zarząd P. Z. P. R. postanowił wysłać reprezentację Polski na mistrzostwa Europy, które odbędą się w Rydze w pierwszych dniach maja.

Do mistrzostw zgłosiły się już Łotwa, Estonia, Litwa, oraz Egipt (?!), prócz tego przyrzekły swój udział Czechosłowacja i Włochy. Natomiast Szwajcaria i Francja definitywnie odmówiły udziału, co jest prawdopodobnie demonstracja za niepowierzenie organizacji mistrzostw Paryżowi. (B. K.)

●

### TURNIEJ, JAKIEGO NIE BYŁO

W dniach 24 i 25 kwietnia odbędzie się w Warszawie wielki turniej siatkówki kobiecej z udziałem Rygi, Tartu, Warszawy, Krakowa i Łodzi.

●

**Kucharski, Noji** i jeden z oszczepników zaproszeni zostali na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne ku czci Hannsa Brauna. Zawody odbędą się 6-go czerwca w Monachium.

## Biegi na przełaj

### BIEG NA PRZEŁAJ W CHORZOWIE

CHORZÓW, 11.4. — Tel. wł. — Bieg na przełaj, zorganizowany przez TG Sokół zgromadził 46 zawodników. W kategorii seniorów na trasie 4 kilometrów zwyciężył Kąkol z Rybnika, z czasem 12:38,5 przed Wójcikiem z Tarnowskich Gór i Zecherem. W grupie juniorów trasa 1800 m triumfował Brzózka (Katowice II) przed Bożkiem.

BIEG NA PRZEŁAJ DOOKOŁA WOLI rozegrany został na trasie ok. 4 km. przy udziale ponad stu zawodników. Wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Wirkus (Warszawianka) 13:56,8, 2) Szulc (Fort Bema) 14:21,6, 3) Nadolski (Pol.) 14:27,4, 4) Głuszcz (PZL), 6) Wilder (Makabi).

Klasyfikacja drużynowa: 1) Polonia 524 p., 2, Warszawianka 522 p., 3) PZL 476 p., 4) Żagiew 454 p., 5) Orkan 300 p. Poprzednio przez trzy lata z rzędu wygrywała Warszawianka.

MIĘDZYKLUBOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE, rozegrane na boisku Skry, przyniosły następujące wyniki: 100 m: Łopuszyński (P) 11,4; skok w wyż Gedziorowski (P) 162,5; 400 m: Stefanowicz (W) 53,5; 1000 m: Winecki (P) 2.53; dysk i oszczep: Radwanowicz (W) 38,71 i 46,25; kula: Aluchna (S) 12,30; skok w dal: Stefanowicz (W) 6,65; panie: 60 m: Chrzanowska (W) 8,08; kula: Sawicka (S) 9.12; skok w dal: Wenclówna (S) 490; dysk: Podłucka (W) 30,78; skok w wyż: Wenclówna (S); Chełmicka (P) 2,32. Bieg na przełaj na 3.500 mtr. wygrał Michalski (S) 9:43,8, na 900 mtr. dla pan Zwirlichówna (S) 3,12, dla juniorów 1.000 mtr. Życzyński (S) 3:41,6.

## Kusociński ukarany przez W. O. Z. L. A.

Zarząd W. O. Z. L. A. na posiedzeniu w dniu 8 bm. postanowił ukarać zawodnika K. S. Warszawianka — Janusza Kusocińskiego 10-dniową dyskwalifikacja za wywiad podany w „Gońcu Warszawskim" nr 94 z dnia 6 bm., zawierający fałszywe dane, o biegu Raszyn — Warszawa, skierowane pod adresem W. O. Z. L. A. i komisji sędziowskiej. Początek kary od 8 do 17 bm. włącznie.

Zarząd W. O. Z. L. A. udzielił tylko tak niewielkiej kary zawodnikowi, biorąc pod uwagę jedynie zasługi, położone dla sportu polskiego. (Tak brzmi tekst komunikatu).

Kolejność drużyn w biegu Raszyn — Warszawa ustalono: 1) K. S. Polonia, 2) TSO Orkan, 3) RKS Żagiew, 4) Pocztowe Przyspos. Wojskowe, 5) K. S. Rezerwa.

Drużyny K. S. Warszawianka i P. Z. L., które przekroczyły regulamin biegu, zostały zdyskwalifikowane.

Decyzja W. O. Z. L. A. nie zamyka niestety niemiłej sprawy, gdyż Warszawianka nadal obstaje przy słuszności swego stanowiska, a Kusociński uważa się wręcz za pokrzywdzonego.

Oto są skutki nieporządnej organizacji zawodów, o której pisaliśmy już w numerze poprzednim.

★

**Prezydium P. Z. L. A.** w składzie: inż. Znajdowski, kpt. Misiński, dyr. Frenkiel, dyr. Szlachciak i inż. Jaworski — odbyło posiedzenie, na które zaproszono również b. trenera Cejzika.

Dłuższa bezpośrednia wymiana opinii wyjaśniła wiele punktów nieszczęsnego zatargu i zakończyła się „pojednaniem" osobistych antagonistów. P. Z. L. A. zapewnił nadal moralne poparcie Cejzikowi, który obecnie obejmuje stanowisko trenera okręgu śląskiego Związku Strzeleckiego.

**JARZĄBEK**
*mistrz Śląska, pokonał niespodziewanie Spodenkiewicza na mistrzostwach Polski w Krakowie*



## Po złote runo i sławę trenera rusza Polak do Belgii

### BEERSCHOT ANGAŻUJE HELIASZA

Heliasz otrzymał w dniu 7 bm. do podpisu umowę na trenera Royal Beerschot Athletic Club w Antwerpii na okres trzech lat, przy rocznej pensji 136.000 franków (miesięcznie ok. 2.300 zł!), z tym, że umowa w pierwszym półroczu może być rozwiązana.

Pracę swą ma Heliasz rozpocząć dopiero w dniu 1 lipca.

Heliasz umowę oczywiście podpisał, a na razie uzupełnia swe wiadomości języka francuskiego.

Polski rekordzista kuli będzie zatem pierwszym Polakiem, którego zaangażowano jako trenera poza granicami kraju. Nie może ulegać wątpliwości, że zadecydowała o tym właśnie pozycja Heliasza na „giełdzie sportowej" miotaczy świata, gdzie zajmował on przez czas jakiś przecież miejsce nr 1. To działa na ludzi bardziej niż dyplomy, polecenia i pieczęcie urzędowe.

Inna rzecz, że Heliasz nie dał się dotychczas poznać, jako talent trenerski, który być może drzemie w nim ukryty...

Życząc naszemu rekordziście powodzenia na nowej drodze życia, cieszymy się też, iż otrzymał on tak wyjątkowo korzystne warunki materialne. To atut b. duży.

## Niezwykły przełaj: Zamiast 7 - 20 klm.

### Start za koniem i finisz w taksówkach

LWÓW, 11. 4. — Tel. wł. — Bieg na przełaj panów o mistrzostwo Polski, rozegrany w niedzielę we Lwowie, mógł być jednym z najciekawszych dotąd „przełajów". Obesłano go wyjątkowo licznie. Z wyjątkiem Noji i Żylewicza startowało około 30 zawodników — cała czołowa klasa długodystansowców z Fiałką, Hartlikiem, Duplickim i Orłowskim na czele.

Niestety bieg niedzielny zamienił się w jedno pasmo nieporozumień, zakończonych unieważnieniem. co zmarnowało pracę organizatorów oraz zapał i wysiłek startujących, wyrządzając tym ostatnim wielką krzywdę.

Nad biegiem zawisło jakieś złe fatum. Początkowo trasę wyznaczono na przestrzeni 7 km. a bezpośrednio przed rozpoczęciem, na skutek żądania delegata PZLA, kpt. Misińskiego, musiano ją nieco powiększyć zaokrąglając w sumie do przepisanych 10 km.

Bieg rozegrano w fatalnych warunkach terenowych podczas padającego deszczu. Trasa prowadziła z boiska Sokoła w pobliskie jego okolice i była bardzo trudna. Wytyczono ją — ponad wszelką wątpliwość — szczególnie rozstawiając nadto na samej trasie kilka punktów kontrolnych. Niezależnie od tego organizatorzy wpadli na pomysł, jak się nast. okazało, b. niefortunny, wyznaczając jeźdźca, który miał zawodnikom w drodze towarzyszyć, celem wykluczenia omyłek na trasie i uniknięcia zbłądzenia. Ten właśnie moment stał się powodem skandalicznego epilogu.

Po starcie, na drugim klm nastąpiło pierwsze nieporozumienie. Część zawodników z Korzeniowskim na czele, stosując się do wytyczonej trasy pobiegła we właściwym kierunku. Pozostała część, z Hartlikiem i Fiałką na czele, stosowała się do wytycznych jeźdźca. Trwało to dotąd, aż jeździec w niewiadomy sposób zniknął i z tą chwilą rozpoczęła się prawdziwa tragedia.

Pierwsza grupa z Korzeniowskim będąc w przekonaniu, że znajduje się na złej drodze poczęła błądzić i doganiać grupę złożoną z Hartlika, Fiałki i towarzyszy. Na następnych km zawodnicy rozbili się na kilka grup, błądząc dosłownie po najbliższych okolicach Lwowa.

Tymczasem na starcie, po godzinnym oczekiwaniu, wykazywano coraz więcej zaniepokojenia. Po godzinie i 7 m z zupełnie przeciwnego kierunku wpadł Hartlik oraz kilku zawodników lwowskich. Po kilku minutach druga grupa z Korzeniowskim i Jaworskim na czele. Długotrwałe oczekiwania nie przyniosły nic nowego. Dopiero w 2 godziny po starcie zajechały na metę trzy taksówki, z których wysiadła bardzo liczna, bo złożona z 18 zawodników grupa (Fiałka, Duplicki, Orłowski itd.).

Przybiegający do mety Hartlik i Korzeniowski wykazywali olbrzymie zmęczenie. Zrobili oni — jak się okazało — przeszło 20 km.

Bieg został, oczywiście, unieważniony i w myśl zapewnień delegata PZLA zostanie w najbliższym czasie powtórzony. (Kob.).

## Echa wyprawy austriackiej

### KIEROWNIK O GRACZACH...

Wizyta piłkarzy śląskich w Austrii poza stroną sportową — jak zwykle, niestety — miała i inną. Niestety, gdyż nie należy już do rzadkości, że po wyprawach zagranicznych Ślązaków nadchodzą do kraju rozmaite przykre nowiny o ich zachowaniu się na obczyźnie.

Gdy na łamach Przeglądu Sportowego dawaliśmy wyraz przekonaniu ile szkody przynosi taka „propaganda" sportu polskiego, spotykaliśmy się z... oburzeniem pewnych kół, które widziały w tym napaść na piłkarstwo śląskie.

Dziś oddajemy głos — **„swoim o swoich"**, zamieszczając wyjątek z wywiadu p. Chmiela (7-groszy dn. 8-go kwietnia), kierownika wyprawy do Linzu i Wiednia. Szef ocenia tam chyba obiektywnie zachowanie swych pupilków tymi słowy:

— Jakkolwiek uważać można, że wyjazd do Austrii nie przyniósł nam ujmy w opinii sportowej, to jednak — powiada p. Chmiel — mam poważne zastrzeżenia co do zachowania się kilku graczy.

Wystarczy jeśli panu powiem, że gracze mają wymagania królewskie, a zachowanie... baciarskie".

Dziennik śląski, który wydrukował ten wywiad, dodaje dalej już od siebie:

— W czasie pobytu w Wiedniu nastąpił szereg nieprzyjemnych incydentów, które nie przynoszą zaszczytu sportowi polskiemu. Nie podajemy tu szczegółów, które na pewno będą przedmiotem rozważań zarządu okręgu i Wydziału Gier i Dyscypliny.

Jak zdołaliśmy się poinformować, po tournée wiedeńskim nie jest wykluczona dyskwalifikacja kilku graczy".

Tyle opinia śląska. Ze swej strony wyrażamy przekonanie, iż znaczną część winy (a może nawet i wyłączną) ponoszą szefowie wypraw, nie umiejący autorytetem swym pohamować graczy od popełniania niewłaściwości.

Faktem jest, że ci sami: Willmowscy, Peterkowie, Wodarze, Wostale, Piontki itd. podczas ekspedycyj zagranicznych reprezentacji Polski są **najkarniejszym elementem**, gdyż... czują nad sobą rękę właściwych kierowników.

★

### PRASA WIEDEŃSKA O ŚLĄZAKACH.

Sukces reprezentacji Śląska w spotkaniu z Floridsdorfer AC w Wiedniu spotkał się na ogół z przychylną oceną prasy wiedeńskiej. Sporttagblatt pisze:

„...Należy pocieszyć się faktem, że oba rezultaty uzyskane przez Polaków nie odpowiadają rzeczywistości. Nie są oni napewno gorsi, niż piłkarze Linzu, nie są jednak silniejsi, niż grający pełną parą Floridsdorf.

Krytykując z kolei dziwnie niezaradną i apatyczną grę drużyny wiedeńskiej, pisze Sporttagblatt dalej:

„...Polacy posiadają walory, które stwarzają z nich niebezpiecznych przeciwników. Mają przede wszystkim dwu wyśmienitych obrońców. Obydwaj mali i przysadzisci jednak niewiarygodnie zwinni i pewni w wykopach. Glenza sposobem gry przypominał bardzo Sestę, to też szybko zdobył sobie sympatię widowni...

„...Atak Polaków — szczególnie z początku — grał spokojnie i rozważnie, podawano piłki w wolny teren i uzyskiwano wprost szkolne bramki. Przy czym specjalnie wyróżniał się Willmowski. Panuje on nad piłką, jest niesłychanie ruchliwy, zna się na grze i umie też wyczuć właściwy moment dla oddania strzału. Skończony napastnik! Obok niego odznaczał się Wodarz, pewnie prowadzący piłkę i niebezpieczny strzelec. Jest to więc drużyna o dobrych podstawach fizycznych i dobrej szkole..."

**TRENER RICHTER**
*podczas swej pierwszej pracy na korcie warszawskim*

## Makabi remisuje z Geyerem w Łodzi

ŁÓDŹ, 11.4. — Tel. wł. — Makabi (Warszawa) — Geyer 8:8. Geyerowi udał się rewanż za odniesioną porażkę w Warszawie tylko połowicznie. Wynik należy uznać za właściwy miernik sił mimo niezadowolenia gości i części publiczności z rezultatu spotkania Rozenblum — Mikołajczyk.

Makabi zjechała bez Rundsteina, którego zastąpił z powodzeniem Jakubowicz. Warszawianin, który ostatnio zremisował z Rotholcem, górował przede wszystkim w drugiej i trzeciej rundzie nad Usielskim, który nie czyni postępów. Jakubowicz wygrał przede wszystkim celnością, precyzją ciosów oraz większą agresywnością. W wadze koguciej Figelman zremisował z Wojciechowskim I. Walka nie dała wiele emocji widzom. Figelman więcej atakował, lecz łodzianin potrafił walkę stale równoważyć.

Mistrz Łodzi Augustowicz wygrał pewnie z Krawieckim, którego sędzia napomniał w trzecim starciu za ciągłe trzymanie. Augustowicz w pierwszej rundzie ciężko się rozkręca, ale po tym robi z przeciwnikiem co chce, zamęczając go wściekłym tempem. Zdetonowany Krawiecki stawia w ostatnim kole słaby opór, krwawiąc obficie.

W wadze lekkiej odbyły się dwa spotkania: w pierwszej parze po bardzo efektownej i ciekawej walce Rozenblum zremisował z Mikołajczykiem.

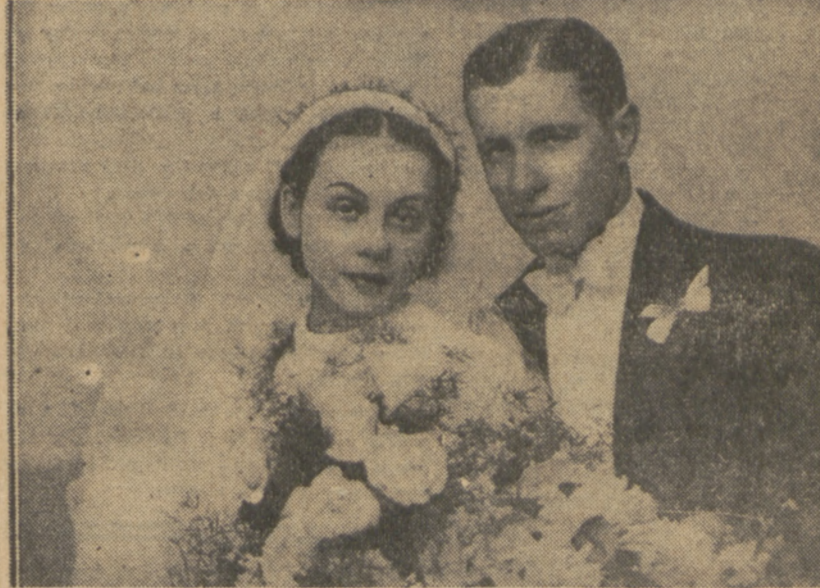
Walka była niezwykle zażarta, obydwaj zawodnicy, stosując te same metody walki wymieniali serie soczystych ciosów, które jednak nie robiły na wytrzymałych przeciwnikach zbytniego wrażenia. Lekka przewaga gościa pod koniec walki nie zdołała zmienić końcowego wyniku. W drugiej parze Wojciechowski II pokonał Milwerdera. Młodszy Wojciechowski występując ostatnio rzadko w ringu stracił wiele bojowości od zeszłego sezonu. Wygrał pewnie lecz nie przekonywująco.

Nebel (M) sprawił niespodziankę w walce z Kulibabką. Już po minucie walki trafia celnie łodzianina i oszałamia go. Warszawianin wyzyskując przytomnie okazję zasypuje przeciwnika celnymi ciosami w rezultacie czego Kulibabka się poddaje.

W średniej twardy Ślaz stawia opór przez trzy rundy Ostrowskiemu, który walki nie traktował zbyt poważnie. Oczekiwany finisz Ostrowskiego nie nastąpił i gość szczęśliwie doczekał się końca. Ostrowski wygrywa na punkty. W wadze półciężkiej Neuding po niezbyt ciekawej walce wygrał z Wurmem. Przeciwnicy przez cały czas polowali na dolne partie ciała. Sędziował w ringu p. Minc bardzo dobrze. Punktował p. Wolczyński.

**BOKSERZY CZECHOWIC** odnieśli niespodziewane zwycięstwo nad bratnim CWS-em w stosunku 10:6. Największą niespodzianką meczu było zwycięstwo Millera (Cz) nad Lipińskim (CWS). Szczególnie w trzeciej rundzie wybitnie górował Miller.

Wyniki innych spotkań były następujące. w. musza: Korda (Cz) zremisował z Rzewnickim (CWS); Makusiński (Cz) wygrywa dwa punkty bez walki wobec niestawienia się Śmiecha (CWS); w. lekka: Dzwonkowski (Cz) wysoko wygrał z Doleckim (CWS); w drugiej parze lekkich Ciechomski (CWS) wygrał z Kwiatkowskim (Cz); Grądkowski (Cz) po bardzo ładnej walce zremisował z Brzóską (CWS). Spotkanie było przeprowadzone w bardzo ostrym tempie z lekką przewagą Grądkowskiego; w średniej Hiss (Cz) zremisował ze Zdanowiczem (CWS), a Archacki (Cz) w półciężkiej z Ciążelą. Poza konkursem w koguciej Groniek (CWS) po wyrównanej walce wygrał z Czajkowskim (CWS). Sędziował na punkty p. Romanowski, a w ringu p. Ogrodowczyk.



**MAŁŻEŃSTWO ZNANEGO BOKSERA**
*Zygmunt Matuszewski (reprezentacyjna waga średnia K.S. Okęcie) zmienił w tyg. ub. stan cywilny. Widzimy go w ślubnym stroju z małżonką, p. Leokadią Miszczakówną*

**BĘDZIEMY ZWYCIĘŻAĆ NA OLIMPIADZIE GDY SPORT NIE BĘDZIE TYLKO DLA WYBRANYCH!**

# Krakowskie sensacje

## Spodenkiewicz wyeliminowany. Śląsk na ostatnim planie

SOBOTA — PÓŁFINAŁY

Omówienie wieczoru rozpocząć trzeba od walki Jarząbek — Spodenkiewicz, ona bowiem była centralnym zagadnieniem mistrzostw.

Gdyby regulamin przewidywał możliwość remisów, nie ulega wątpliwości, że to a nie inne orzeczenie wyszłoby spod ołówka sędziowskiego. Regulamin żąda jednak wyraźnie wyłonienia zwycięzcy. Decyzja sędziów wskazała na Jarząbka, a część widowni przyjęła to z wyrazami niezadowolenia. Naszym zdaniem niesłusznie. W tej sytuacji, jeśli już ktoś musiał być „lepszy". Jarząbek zasłużył na to miano i to w sposób dość wyraźny, aby nie wywoływać wątpliwości.

OMAL NIE NOKAUT CHROSTKA!

Sensacją mogła zakończyć się waga piórkowa, gdyż „Czesławski" nadspodziewanie dobrze rozwiązywał „problem" Chrostka, stosując umiejętnie uniki i punktując wcale dobrze. Zgubiły go jednak dwa niskie ciosy i Chrostek, aczkolwiek wyliczony na ringu, znalazł się potem w finale, zrehabilitowany orzeczeniem lekarza.

Poza tymi momentami nie było specjalnie charakterystycznych czy też wspomnienia godnych przejawów. Walki odbywały się według przedstawionego poniżej schematu:

**Waga musza:** Juszczyk (Kraków)— Popielaty (Łódź). Wierny swej starej zasadzie Juszczyk rusza z miejsca do ofenzywy i bombarduje przeciwnika z każdej pozycji. Nie pozostało to naturalnie bez efektu i w trzecim starciu krakowianin był wyczerpany. Popielaty miał pod koniec więcej do powiedzenia, posłał nawet przeciwnika do „3" na deski, ale nie mógł nadrobić tego, co stracił w pierwszych starciach.

**Waga kogucia:** Jarząbek (Śląsk) — Spodenkiewicz (Łódź). Od pierwszej chwili Jarząbek dąży do zwarcia, gdzie zbiera punkty. Drugie starcie należy do Spodenkiewicza, który przeważa wyraźnie. Pod koniec Jarząbek jest znów częściej przy głosie i wygrywa.

**Waga piórkowa:** Chrostek (Kraków) — „Czesławski" (Łódź). Wszyscy liczą na k. o., a najbardziej zdaje się Chrostek, polujący prawie że odkryty na decydujący cios. Przeciwnik jego walczy jednak mądrze i zarabia punkty. Po upływie minuty łodzianin uderza zbyt nisko i dostaje napomnienie. Chrostek skrzywia się, walczy dalej, gdy jednak za chwilę dostaje taki cios po raz wtóry, kładzie się i znoszą go z ringu. Sędzia wylicza początkowo Chrostka, później ogłaszają decyzję komisji, która uwzględniła protest. „Czesławski" został zdyskwalifikowany.

**Waga półśrednia:** Mieczysławski (Kraków) — Cyranek (Łódź). Było to chyba najmniej zajmujące spotkanie wieczoru. Początkowo tempo wolne, na ringu króluje nuda. Od czasu do czasu ktoś „wystrzeli", krakowianinowi zdarza się to częściej i zasłużenie schodzi on z ringu jako zwycięzca.

**Waga średnia:** Bartosiak (Łódź) — Kunka (Śląsk). Od pierwszej chwili wszyscy widzą w Bartosiaku tryumfatora. Trafia on częściej i celniej, idzie z półdystansu i ma nawet szanse na k. o. Twardy ślązak wytrzymuje jednak pierwszy ogień, odgryza się chwilami przykro, przegrywa wprawdzie, ale już nie tak wyraźnie jak z początku.

**Waga piórkowa:** Żbik (Kraków) — Kolonko (Śląsk). Nikt nie wierzył w możliwość przegranej Żbika, nie przypuszczano jednak, że zwycięstwo przyjdzie mu tak trudno, że dopiero w ostatniej chwili zdoła rzucić na szalę ten ułamek, który zadecyduje o jego wygranej. Kolonko od ostatniego pobytu w Krakowie poprawił się znacznie, wytrzymuje lepiej tempo, jest równie dobry w zwarciu jak i w walce na dystans. Dopiero tempo ostatnich sekund zadecydowało o wyniku.

Publiczności 1.000 osób. Sędziował w ringu p. Zorzycki z Warszawy, na punkty p. Derda z Poznania. Obaj zupełnie dobrze.

Nie walczył pierwszego dnia Woźniakiewicz, który zakwalifikował się odrazu do finału. (rg).

NIEDZIELA — FINAŁY

KRAKÓW, 11.4. — Tel. wł. — Bez niespodzianek minął drugi dzień eliminacyj bokserskich w Krakowie. W siedmiu walkach zwyciężyli faworyci. Nie było fuksów. Inna rzecz, że zwycięstwa te przychodziły nie łatwo i w niektórych wypadkach „gorsi" nie wiele ustępowali „lepszym". Tak było przede wszystkim w wadze półciężkiej, gdzie wygrana Pietrzaka wywołała burzę protestów widowni, wypowiadającej się zdecydowanie za Żbikiem. W wadze lekkiej Moszkowski stawiał dzielnie opór Woźniakiewiczowi, nie pozwalając się znokautować. Ciężką przeprawę miał również Jarzombek z Bałuckim.

Waga musza: Pawlica (Śląsk) — Juszczyk (Kraków). Krakowianin walczy z wybitym palcem. Poza tym zmęczony jest wczorajszą walką. Świeży Pawlica dochodzi już w drugiej rundzie do głosu i systematycznie powiększa swój dorobek, wygrywając na punkty.

Waga kogucia: Jarzombek (Śląsk)— Bałucki (Kraków). Dobry technicznie zawodnik Wisły trzyma się dzielnie przez pierwsze dwie rundy, musi jednak uznać wyższość przeciwnika.

Waga piórkowa: Chrostek (Kraków) — Cichy (Śląsk). Początkowo Ślązak utrzymuje równą walkę, gdyż Chrostek mając wybitą rękę oszczędza się widocznie. Już w drugim starciu krakowianin przechodzi jednak do ostrego ataku i Cichy z trudem utrzymuje się do końca na ringu.

Waga lekka: Woźniakiewicz (Łódź) — Moszkowski (Kraków). Moszkowski trzyma się dzielnie, jakkolwiek świetny łodzianin rusza w drugiej rundzie pełnym gazem naprzód, bijąc z obu rąk. Krakowianin wytrzymuje do ostatniego gongu, nie pozwalając na znokautowanie się.

Waga półśrednia: Mieczysławski (Kraków) — Waloszek (Śląsk). Spotkanie nie ciekawe, a w pierwszym już starciu sędzia upomina obu zawodników za unikanie walki. Po dwóch rundach, w trzeciej Mieczysławski trafia częściej i wygrywa.

Waga średnia: Bartosiak (Łódź) — Karol (Kraków). Obaj zawodnicy młócą, co wlezie, dostają upomnienie za zbyt niskie uniki, w końcu wygrywa nieznacznie Bartosiak.

Waga półciężka: Pietrzak (Łódź) — Żbik (Kraków). Cięższy i lepszy technicznie łodzianin ma przewagę w pierwszych dwóch starciach, natomiast ostatnie należy do Żbika. Wygrywa na punkty Pietrzak.

Waga ciężka: Piłat wygrywa walkowerem.

Sędziował w ringu p. Derda, na punkty p. Zorzycki.

# Niespodzianki pomorskie

## Od specjalnego wysłannika na półfinały bokserskie w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, 11.4. — Tel. wł. — Eliminacje grupowe Poznań — Pomorze rozegrane w sali grudziądzkiego teatru przyniosły poznańczykom sześć zwycięstw i dwie tylko porażki.

Pomorzanie stawili jednak opór znacznie silniejszy niżby można wnosić z cyfrowego wyniku. Złożyła się na to niezbyt budująca forma poznańczyków z jednej strony, a z drugiej — bardzo wyraźne podciągnięcie się Pomorza, które po ostatnich występach trudno było po prostu poznać. Świetnie walczył Grzechowiak, Urbaniak ustępował Majchrzyckiemu bardzo tylko nieznacznie, Rinke zasłużył na szczere pochwały, a Karolak był bez przesady — rewelacją. Zawiódł natomiast zupełnie Węgrowski. U poznańczyków wszyscy prawie walczyli niżej zwykłego poziomu, zwłaszcza Koziołek i Sipiński.

Decyzje sędziego punktowego, Gorczyckiego (Łódź) w siedmiu wypadkach były zupełnie słuszne, ale jedna opinia była tak kompromitująca, że rutynowanemu sędziemu trudno ją wybaczyć. P. Słabicki w ringu dał za to pokaz nieledwie klasycznego prowadzenia walk, interweniując zawsze w porę i zawsze słusznie.

W wadze muszej Lischke (Poznań) po nieciekawej walce pokonał najzupełniej prymitywnego Gwardzika. Pomorzanin bił wyłącznie swingami, jakby telegrafując przed każdym ciosem — „Przyjeżdżam we wtorek, przyślijcie konie na stację". W tych warunkach zwycięstwo Lischkemu nie przyszło trudno, choć ciosy, które zainkasował nie przynoszą mu zaszczytu.

Bardzo ładną walkę stoczyli w wadze koguciej Koziołek (Poznań) z Rinkem. Pomorzanin podciągnął się bardzo i póki był świeży, odgryzał się reprezentantowi Polski z wielką przytomnością. Ciosy w żołądek odebrały mu jednak siły, to też w ostatniej rundzie Koziołek ma już inicjatywę całkowicie w swych rękach. Rinke zasłużył jednak na pochwały, demonstrując szybki refleks, dobrą blokadę, dokładny puncz i celny lewy prosty. Koziołek wygrywa jednak wyraźnie.

Spotkanie w wadze piórkowej zakończyło się decyzją skandaliczną. Pela (Poznań) wygrał z Kowalskim zdecydowanie wszystkie trzy rundy, bez przerwy atakując i zbierając punkty w każdej sytuacji. Kowalski kończy walkę wyczerpany do ostatnich granic i nawet ciepłe uwagi sekundanta (idź na wariata!) nie potrafiły go zmusić do aktywności. Przyznanie zwycięstwa Kowalskiemu było głupstwem absolutnym.

Miała to być walka eliminacyjna przed wyjazdem do Mediolanu, ale Krzemiński nie stanął na ringu (rozcięte oko w walce z Krasnopiórowem), to też zwycięzca zupełnie nie wchodzi w rachubę przy związkowych kombinacjach.

Jedyne słuszne, choć bardzo nieznaczne zwycięstwo dla Pomorza, odniósł Jaworski, bijąc Jareckiego. Walka nie była ciekawa i nie stała na wysokim poziomie. Jaworski sam brał wiele, ale rewanżował się w sposób, który na przeciwniku wywarł widoczne wrażenie, odbierając mu siły w ostatnim starciu. Pięściarz z Gdyni wygrał więc ostatecznie ku radości widowni, z której padały tryumfalne okrzyki:

— Flądry górą!

Bardzo ciężką przeprawę z Grzechowiakiem miał Sipiński (Poznań). Nie walczył on od czasu wizyty Węgrów (nadwyrężona ręka) to też zaprezentował formę bardzo mizerną, podczas gdy jego przeciwnik walczył dzielnie, wychodząc zwycięsko z wielu pojedynków. Rutyna wielokrotnego mistrza Polski tryumfowała dopiero w ostatnim starciu. Grzechowiak słabnie i [illegible] grywa, przyznać trzeba — bardzo [illegible] znacznie. Ten zawodnik (po[illegible] zresztą wychowanek) zasługuje [illegible] baczną uwagę związku.

Nie łatwą robotę miał również Majchrzycki (Poznań) z Urbaniakiem. „Majcher" stracił doprawdy [illegible] refleks i pokazowe odskoki, ale [illegible] wał precyzyjnie, górując [illegible] wszystkim w zwarciu. Na dystans [illegible] szło mu znacznie gorzej. Urbaniak trafia kilkakrotnie tak skutecznie, że pod dawnym mistrzem uginają się [illegible] gdyby umiał wykorzystać [illegible] ment, mógłby walkę wygrać. [illegible] mu jednak orientacji, a [illegible] wszystkim wytrzymałości. To [illegible] dowało. Ostatnie chwile należą [illegible] poznańczyka, który odrabia [illegible] punkty odnosząc wyraźne, ale [illegible] zwycięstwo.

Szymura (Poznań) wygrał z Karolakiem, ale i w tym wypadku nie było to zwycięstwo wysokie. Marynarz pokazał bojowość pierwszej klasy i cios bardzo ciężki; w rękach dobrego trenera musiałby wyrosnąć na wartościowego zawodnika.

Przez dwie rundy walczy z Szymurą jak równy z równym. W trzeciej po kilku celnych ciosach jest nawet o krok od zwycięstwa, ale przez brak rutyny, daje Szymurze wytchnąć i w chwilę po tym sam dostaje w szczękę taką porcję, że z trudem utrzymuje się na nogach, z determinacją doczekując końca spotkania.

Walka w wadze ciężkiej była nie do zniesienia dla widza choćby odrobinę tylko wybrednego. Klimecki (Poznań) i cięższy o 11 kilo Węgrowski, krążą koło siebie przez cały czas spotkania, jak w kotylionowych figurach, unikając zbliżenia tak wyraźnie, że tylko zachęta sędziego zmusza ich do niemrawych akcji. Węgrowski zatracił gdzieś dawne serce do walki. Nie umiał wykorzystać różnicy wagi, nie dążył do wymiany ciosów, która musiała mu zapewnić przewagę. W nielicznych „krótkich spięciach" więcej trafiał Klimecki, odnosząc zasłużone zwycięstwo. Potężny marynarz zawiódł w sposób bardzo przykry.

Ta walka była niemiłym zakończeniem meczu, który był poza tym wcale ciekawy i pełen prawdziwie bojowych momentów.

*W. Trojanowski.*

# Polus wygrał
## Walkowiak — lepszy

POZNAŃ, 11.4. — Tel. wł. — W ramach zawodów międzyklubowych KPW — Deutscher Sportklub odbyła się eliminacyjna walka pomiędzy Polusem a Walkowiakiem. Spotkanie to rozegrano w hali na boisku Sokoła poznańskiego. Walka niestety nie zadowoliła i stała na bardzo niskom poziomie. Publiczność opuszczała salę zupełnie rozczarowana i niezadowolona.

Szczególnie słabo wypadł Polus, który nie pokazał nic poza—bardzo słabą kondycją fizyczną. Jego ciosom brakło celności oraz dawnej, znanej u niego błyskotliwości. Polus przez dwa starcia ograniczał się do defensywy, wyczekując na okazję do swych groźnych kontr i pozwalał przez dwa starcia na atak Walkowiakowi.

Dopiero w trzecim starciu Polus przeszedł do ataku, choć często bardzo chaotycznego, ale ciosy w tym starciu już były znacznie skuteczniejsze i dzięki temu Polus zdobył sobie wyraźną przewagę.

W sumie jednak zwycięstwo Polusa było dość niesłuszne i orzeczenie sędziego, p. Bielewicza, krzywdzi wyraźnie Walkowiaka.

# 7 finalistów Warszawy
## wychodzi z eliminacji białostockiej
### *Od specjalnego wysłannnika Przeglądu Sportowego*

Eliminacje bokserskie w grupie warszawsko — białostocko — wileńskiej odbyły się, jak to było do przewidzenia, pod znakiem miażdżącej przewagi zawodników stołecznych. Nawet i szczęście było po stronie warszawiaków, gdyż wylosowali tak wygodnie, że w pierwszym dniu nie potrzebowali walczyć, a jedynie Kolczyński musiał przez dwie minuty polować na szczękę przeciwnika.

Tak więc, sobota upłynęła na rozprawie pomiędzy Białymstokiem a Wilnem. Jedyna ciekawa walka odbyła się w wadze koguciej pomiędzy Góreckim (B) a Łukminem (Wo). Górecki wywarł dobre wrażenie: zadawał ciosy serjami i często trafiał, przy czym uderzenia wyprowadzał szybko i wykorzystywał każde załamanie się przeciwnika. Po tej walce zdawało się, że tytuł Teddyego jest zagrożony... ale o tem potem.

Pozostałe walki stały na poziomie bardzo prowincjonalnym i nie miały historii. Oglądaliśmy dobrze zbudowanych chłopców o dużym zapale i ambicji, ale bez rutyny i techniki.

W muszej Lendzin (Wo) pobił zdecydowanie, ale niewysoko Lewina (B). Rundstein obserwował walkę i odetchnął.. Zrozumiał, że jest to przeciwnik z którym musi wygrać. Lendzin zresztą nie jest w formie. Miał słabe tętno i doktór namyślał się, czy można go dopuścić do startu. Wilnianin narzeka na złe przygotowanie do mistrzostw i przetrenowanie.

W koguciej Górecki (B) bije Łukmina (Wo), wygrywając wszystkie trzy rundy.

W piórkowej Piotrowicz (B) wygrywa z Kuleszą (W). Poziom słaby technicznie. Piotrowicz jest bardzo silny fizycznie i jego ciosy szczególniej z lewej, jakkolwiek szerokie i sygnalizowane, są jednak niewątpliwie groźne. Powrócimy jeszcze do tego zawodnika przy ocenie walki z Maleckim.

W lekkiej walka się nie odbyła. W półśredniej Kolczyński stanął vis a vis sympatycznego studenta wileńskiego Igorowa. Początkowo „Kolka" jakby oszczędzał swego przeciwnika, to też sędzia Zapłatka daje mu napomnienie. Kolczyński rusza do ataku i mocny lewy sierp kładzie kres walce.

W średniej Unton (Wo) bije Fuksa (B), ex-członka warszawskiej Makabi. Walka na prymitywnym poziomie.

W półciężkiej Doroba I i Pollakow weszli automatycznie do finału.

Jest charakterystyczne, że wilnianie nie mieli sekundanta i w ich rogu siedział Doroba II, który został sprowadzony do Wilna na „wszelki wypadek" gdyby Pisarski nie zdążył przyjechać.

Przechodzimy teraz do właściwych finałów. Jak już wspomnieliśmy, była to walka nierówna. Warszawianie zbyt górowali nad swymi kolegami z prowincji. Bokserzy stołeczni przewyższali na wszystkich frontach, a przede wszystkim technicznym.

Górowali taktycznie, kondycyjnie i pod względem rutyny. Team białostocko - wileński zorjentował się szybko w sytuacji i obrał jedyną drogę, która mogła doprowadzić choć do częściowego sukcesu. Była to droga va banque — sprowokować wymianę niebezpiecznych ciosów i liczyć na przypadek; a nuż jeden z cepów zawadzi o szczękę przeciwnika.

System ten wydał rezultat: Białystok zdobył jedno mistrzostwo, co bądź co bądź, jest już bardzo dużym sukcesem. Piotrowicz w walce z Maleckim trafił... na grunt bardzo podatny. Malecki chętnie wdał się w bijatykę i został pokonany przez zawodnika prymitywnego, ale o silnym ciosie.

Wyeliminowanie Warszawy z kategorii piórkowej jest chyba największą sensacją mistrzostw. Przecież jest to waga, w której Warszawa na początku sezonu była niezwykle silna. Gdyby kto jeszcze trzy miesiące temu starał się wmówić, że stolica nie będzie reprezentowana w finałach przez piórkowca, uważalibyśmy go za niespełna zmysłów...

Gdzież są Kozłowski, Forlański, Kowalski i Polus?... Niestety wytworzyła się taka konjunktura, że wszyscy ci zawodnicy byli daleko od Białegostoku, chociaż każdy z nich bez trudu dałby sobie radę z prymitywnym Piotrowiczem. Wystarczyło choć trochę techniki..., wystarczyło utrzymać przeciwnika lewym prostym.

Po za wspomnianą walką — odbyły się jeszcze trzy pojedynki ciekawe; a więc Rundstein — Lendzin, Górecki — Teddy i Kuśnier — Kolczyński. We wszystkich innych meczach różnica klasy była zbyt rażąca.

Rundstein wygrał wysoko, ale w pierwszej rundzie miał robotę i walka jeszcze wtedy była otwarta. Lendzin ma niewątpliwie talent, ale już po pierwszych uderzeniach można zauważyć braki techniczne. Cios niedokładny i niecelny, dodamy jeszcze że zbyt sygnalizowany, a więc łatwy do wyłapania. Kondycja słaba.

W pierwszej rundzie wilnianin dobrze chodził na nogach i potrafił utrzymać dystans. Często kontrował Rundsteina, ale niezbyt celnie. Rundstein tylko raz trafił czysto. Zapowiada się na zaciętą walkę, tymczasem siły nie dopisują Lendzinowi.

Warszawianin coraz częściej dochodzi do głosu i począwszy od drugiej rundy aż do końcowego gongu jest panem sytuacji i wygrywa bardzo wysoko. Lendzin był lepszy, niż podczas walki sobotniej.

W koguciej liczono się z sukcesem Góreckiego. Teddy jednak już w pierwszej rundzie rozwiewa marzenia. Warszawianin góruje o klasę techniką. Każdy niemal atak Góreckiego kończy się kontrą. Teddy tańczy wokół przeciwnika i punktuje. W drugiej rundzie Górecki przechodzi do rozpaczliwego ataku, chce sprowokować Teddyego do wymiany ciosów, ale ten raczej unika walki. Górecki idzie naprzód głową, bijąc chaotycznie i niecelnie. Gdzie drwa rąbią tam wióry padają. — Teddy inkasuje coś niecoś i nieznacznie przegrywa rundę.

W trzeciej rundzie kontratak Teddyego. Teddy trafia raz po raz i jest panem sytuacji. Górecki jest coraz wolniejszy i wyraźnie rezygnuje. Jak się po tym okazało, jeden z ostatnich ciosów Teddyego łamie mu szczękę.

Piotrowicz zrobił niespodziankę, naciera na Maleckiego jak huragan. Warszawianin atakuje w pozycji schylonej ku przodowi. — Piotrowicz co chwila prostuje go uppercutami, o wielkim zamachu i sile. Cepy i podbródkowe białostoczanina noszą w sobie groźę nokautu! Malecki nie myśli o ich unikaniu, lecz idzie bij-zabij, aby tylko jaknajszybciej się zrewanżować. Siła jest jednak po stronie Piotrowicza. W pierwszej rundzie polonista bardzo wiele inkasuje i dość wysoko przegrywa.

W drugiej rundzie Piotrowicz znów w ataku. Malecki wprawdzie dość często kontruje, ale ostatnie słowo należy do jego rywala. Drugą rundę bardzo nieznacznie wygrywa Piotrowicz.

Oczekujemy że spuchnie on na finiszu, tymczasem zdobywa się jeszcze na rozpaczliwy wysiłek. Zapędza Maleckiego do rogu i nawet rzuca go na moment na deski. Malecki wreszcie zaczyna walczyć nieco spokojniej i z większą myślą — w rezultacie często trafia w dolne partie. Runda się kończy remisowo, ale zwycięstwo należy bezspornie do Piotrowicza.

W lekkiej Błażejewski (W) wysoko wypunktował Saranowa (Wo). Przeciwników dzieli różnica klasy. Warszawianin wygrał bez wysiłku spacerkiem, a wilnianin był kilka razy „groggy".

Pojedynek w półśredniej pomiędzy Kolczyńskim a Kuśnierem (B) był ciekawy i odpowiadał mistrzowskiemu poziomowi. Mecz należał do niezwykle zaciętych. Niestety, Kuśnier walczył cały czas nieczysto, przytrzymywał rękę przeciwnikowi, a w dodatku odwracał się bokiem. Kuśnier jest bardzo waleczny, szedł jak wszyscy jego koledzy va banque, szukając silnych ciosów. Kolczyński przetrzymuje huragan, ale przyjmuje dużo ciosów z półdystansu i przegrywa rundę.

W drugiej, znów zażarta bitwa. Kuśnier jednak coraz więcej słabnie. Kilka mocnych ciosów Kolczyńskiego wywiera efekt i Kuśnier w pewnym momencie osuwa się na kolana.

Starcie jeszcze wyrównane — ale ostatnia runda jest już Kolczyńskiego. Teraz do głosu dochodzi żywiołowy „Kolka". Okontrowany Kuśnier znajduje się przez 3 sekundy na deskach i jest zupełnie złamany, a sędzia daje mu ostrzeżenia za ustawiczne trzymanie.

Na tej walce skończyły się właściwie mistrzostwa. Dalsze walki potoczyły się już w błyskawicznym tempie. Pisarski pod koniec rundy trafia Untona (Wo) i ten daje się wyliczyć. W półciężkiej Doroba I nokautuje również w pierwszej rundzie Polakowa (Wo). Wilnianin zamyka oczy i bije szerokimi cepami — jeden z nich nawet zawadza warszawianina. Doroba rewanżuje się uderzeniem w żołądek — wilnianin idzie na deski do „2", po tym jeszcze jeden cios w żołądek i Polakow jest przez „5" sekund na deskach. Wreszcie cios laski trafia w szczękę i Polakow już nie wstaje.

W ciężkiej Mizerski zdobył tytuł walkowerem — walczył jednak w pokazówce z Dorobą II.

Organizacja wzorowa. Sędziował na punkty bez błędu p. Czernik z Łodzi. W ringu p. Zapłatka pokazał doskonałą formę.

Kazimierz Gryżewski

# Bilans doraźny

*Mistrzostwa bokserskie Polski (eliminacje) poniosły wczoraj ciężką porażkę. Przewidziane programem spotkania odbyły się tylko w Białymstoku i Grudziądzu; grupa krakowska ugina się pod protestami, a w Lublinie w ogóle turniej nie doszedł do skutku.*

*Wypadek lubelski wymaga ingerencji władz sportowych. Z trójmeczu Lublin — Wołyń — Lwów odpadł najpierw Wołyń, który widocznie nie dojrzał jeszcze organizacyjnie do ogólnopolskiej rywalizacji. Na kilka godzin przed meczem, kiedy wszystko już było przygotowane na przyjęcie gości ze Lwowa, LOZB przysłał telegram odwołujący przyjazd.*

*Okazało się, że decyzję spowodowała odmowa władz wojskowych udzielenia 2-dniowych urlopów pięściarzom Lechii, odbywającym służbę wojskową. Czynniki wojskowe stanęły na stanowisku, że odbywające się jednocześnie we Lwowie mistrzostwa klubów wojskowych są ważniejsze od mistrzostw Polski. W tej sprawie Lechia apelować będzie do PUWF-u.*

*Wobec tego Lublin zdobył 8 miejsc w finałach mistrzostw walkowerem, ale pozbawiony został ciekawej imprezy.*

*W grupie krakowskiej Łódź po długim namyśle postanowiła wysłać na eliminacje nie trzech, ale sześciu bokserów. Turniej krakowski nabrał dzięki temu wyrazu, ale Śląsk założył protest przeciwko zbyt późnemu zgłoszeniu drużyny. Protest ma silne podstawy formalne.*

*Pod względem sportowym turniej pozbawiony był poważniejszych niespodzianek. Porażka Peli (niezasłużona) i Maleckiego wyczerpują bodaj listę nieprzewidzianych wyników.*

# Niedziela
## w Poznaniu

POZNAŃ, 11.4. — Tel. wł. — W Poznaniu wczorajszej niedzieli rozpoczęły się mistrzostwa poznańskiego okręgu piłki nożnej we wszystkich klasach. Ciekawy przebieg [illegible] ły rozgrywki w okręgowej lidze. Za[illegible] jedno spotkanie zakończyło się zwycięstwem, podczas gdy pozostałe trzy przyniosły [illegible] ki remisowe. W Poznaniu eksmistrz Polski Legia, z trudem tylko zremisowała z [illegible] wami Warty, które przegrały bardzo w[illegible] tydzień poprzednio w Ostrowie. Wynik [illegible] spotkania brzmiał 1:1. Dla Warty [illegible] bramkę Przybylski, a dla Legii Mazur[illegible], który wrócił z Warszawy do Poznania [illegible] ponownie klub macierzysty.

Drugie spotkanie poznańskiego KP [illegible] z Ostrovią wygrali kolejarze po zaciętej walce i dość szczęśliwie 5:4 (3:1). Kolejarze [illegible] cięstwo zawdzięczają swojemu lotnemu [illegible] atakowi. Trzecie wreszcie spotkanie, [illegible] ne na poznańskiej arenie między Polonią [illegible] szczyńską i poznańską Koroną, przyniosło wynik remisowy 2:2 (1:1).

W Ostrowie mistrz Poznania, HCP zdołał po zaciętej walce wynieść również tylko jeden punkt. Przeciwnik jego, KPW Ostrów, zaprezentował się bardzo dobrze i do[illegible] ostatnich minutach gry musiał skapitulować. Wynik 1:1.

W rozgrywkach finałowych o mistrzostwo kl. A i wejście do ligi okręgowej w Poznaniu druga drużyna Warty pokonała groźną Polonię 1:0 (1:0), a poznański Sa[illegible] Kościanie tamtejszemu KKS-owi [illegible] (1:0). W grupie spadkowej poznańska A[illegible] wygrała 1:0 z Czarnymi, a kościańska [illegible] remisowała z poznańską Pogonią 2:[illegible]

PĘKNIĘTA GUMA SYGNAŁEM STARTOWYM

POZNAŃ, 11.4. — Tel. wł. — W [illegible] odbyło się otwarcie sezonu kolarskiego. [illegible] południem wszystkie kluby zebrały się [illegible] grodzie zoologicznym skąd po m[illegible] ciele św. Michała udano się na [illegible] miasto. Udział w defiladzie wzięło 180 zawodników.

Po południu odbył się pierwszy [illegible] ku kolarski bieg naprzełaj. Tras[illegible] na dystansie 32 km., z Poznania [illegible] wardowo, Strzeszynek i Golęcin [illegible] tem do miasta. Trasa sama była [illegible] malcona. Zawodnicy musieli prze[illegible] reg przeszkód i teren bardzo [illegible] tego biegu stanęło jednak tylko [illegible] ników. Wszyscy przebyli trasę, wyka[illegible] brą formę, szczególnie zwycięzca K[illegible] który wyprzedził daleko swoich rywali. [illegible] ciężył on w czasie 43 min., 2) Lange (HCP) 43:45, 3) Jankowski (Zw. Strzel.) 44:45.

Poza tym odbył się bieg szosowy, do którego stanęło 21 zawodników. Dystans wy[illegible] sił 25 km. W tym biegu ciekawym był [illegible] zwykły start. Nastąpił on nie na strzał, [illegible] na huk pękniętej gumy u zawodnika R[illegible] (HCP). Mimo to zawodnicy [illegible] na trasę. Zwyciężył Komorowski (Zw. S[illegible]) 46 min., 2) Fronckowiak (PTC) o [illegible]

KOSZYKÓWKA SZKOLNA

POZNAŃ, 11.4. Tel. wł. — W Poznaniu odbył się czwórmecz koszykówki między [illegible] żywnymi szkolnymi gimnazjum Cza[illegible] (Poznań), gimnazjum z Szamotuł [illegible] oraz drugiego zespoły międzyszkolnego [illegible] sportowego z Poznania.

Wyniki były następujące: w pierwszym spotkaniu Czajkowski pokonał Szamotuły (7:6), w drugim Jarocin wygrał z M[illegible] szkolnym Kl. S. 20:6 (13:6). Po południu odbyły się finały, przy czym Czajkowski p[illegible] nał Jarocin w stosunku 15:13. O trzecie [illegible] sce spotkali się gimnazjum Szamotuły i MKS II. Wygrało gimnazjum szamotulskie w stosunku 27:16 (15:10). W spotkaniu [illegible] wali pp.: Waclak i Kowalski.

# Polonia przypomina się na ringu

Ósemka Polonii, po czteromiesięcznej przerwie, spowodowanej załamaniem się drużyny w mistrzostwach drużynowych Warszawy, zdecydowała się wreszcie pokazać w ringu. Jest to pochwały godne przełamanie tradycji, ponieważ dotychczas Polonia rozpoczynała swój sezon we wrześniu, a kończyła już w grudniu.

Na Polonii znać długą przerwę ringową. Cechą dodatnią polonistów była wielka ambicja i zaciętość w walce. Choć technicznie zwycięzcy nie dopisali, to jednak wspomnianymi cechami potrafili przeważyć ostateczny wynik meczu.

Okrasą słabego meczu było spotkanie kogutów Wejman — Rotholc. Polonista nie zląkł się wielkiego nazwiska i gdyby rozporządzał silniejszymi ciosami, mógłby mecz wygrać. Weiman górował nad Szapsiem długością rąk i wzrostem oraz operował bardziej urozmaiconym repertuarem ciosów.

Weiman rozwiązał walkę z Rotholcem bez zarzutu. Nie tylko potrafił wyjść z honorem na dystans i dość często trafiać swego przeciwnika, ale również w zwarciu (w pierwszej rundzie) zmaglował swego przeciwnika. Zdenerwowało to Rotholca, który w drugiej rundzie rzucił wszystkie swe atuty na jedną kartę. W trzeciej rundzie przewaga Gwiazdora jest mniejsza, jednak mecz wygrał Rotholc zasłużenie, choć niewysoko.

W drugiej parze kogutów Damski III (P) zremisował z Kenigsweinem (G). Wyrok ten krzywdzi polonistę, który technicznie bezwzględnie był lepszym bokserem.

Rewizorski (G) w piórkowej wygrał z Prusem (P). Był to zdaje się ostatni występ polonisty, który wskutek choroby płuc wycofuje się z ringu; w drugiej parze piórkowców Wróblewski (P) wygrał z malusieńkim Zallem (G).

Łukasiewicz (P) pokonał po dość ciekawym przebiegu nieznacznie Cukiermana.

W półśredniej Ciszewski (P) wygrywa dwa punkty walkowerem wobec niestawienia się Futermana.

W średniej Fabisiak (P) wygrał zdecydowanie z Rozenbergem, a w półciężkiej Alber (G) pokonał Wiśniewskiego (PJ). Wiśniewski wypadł fatalnie.

Sędziowali w ringu p. Sachnowski, a na punkty p. inż. Grosser. Publiczności w sali teatru Nowości był — jak zwykle na występach Rotholca pełny komplet.

# „Rompe cavessa"

(Stanisław Zbyszko Cyganiewicz: „Na ringach całego świata" — Warszawa 1937).

— Rompe cavessa! — wołają w Buenos Aires zapaleńcy w czasie meczu. Znaczy to: „złam mu głowę"!...

Tego i wielu innych ciekawych rzeczy dowiadujemy się z książki autobiograficznej Stanisława Zbyszko-Cyganiewicza. A zarazem z trzykrotnym mistrzem świata podróżujemy po całym świecie. Walczymy razem z nim i razem zwyciężamy, lub odnosimy porażki. Albowiem nic autor nie ukrywa.

A że pisze barwnie i zajmująco, że szczerze opowiada o niedostatku w początkach kariery, że nie szczędzi cennych uwag na temat wychowania fizycznego — książka tym więcej jest zajmująca.

I miłość wkrada się w serce siłacza. Miłość tragiczna, a potem miłość niewdzięczna. Czyż rzeczy ludzkie mogłyby się obyć bez miłości?

Już w gimnazjum przyszły mistrz świata walczy, walczy w cyrkach i zbiera pieniądze na —naukę. Do matury uczy się w pociągu, powracając z zagranicy po odniesionej porażce. Aż po tym — odskok do „wielkiej kariery". Wiedeń — Bukareszt — Berlin — Hamburg — Paryż. I pierwsze mistrzostwo świata.

Walki opisane są barwnie i plastycznie. Autor jest na prawdę dobrym narratorem. Niech za przykład służy opis walki z gigantycznym kozakiem Poddubnym w Londynie. Albo walka z najlepszym zapaśnikiem świata Frankiem Gotchem.

Kilkanaście ilustracji zdobi książkę.

**Schindler (Wisła)** wygrał kombinacje alpejską ku czci ś.p. Wojcickiego, zajmując pierwsze miejsce w biegu zjazdowym i trzecie w slalomie. Na drugim miejscu uplasował się trener Röhrl (Austria), drugi w biegu i drugi w slalomie, na trzecim Zajonc (trzeci w zjeździe, pierwszy w slalomie).

# Węgrzy w basenach Krakowa Warszawy i Łodzi

Wizyta pływaków węgierskich stanowiła niejako zamknięcie sezonu zimowego. Jak było do przewidzenia, Węgrzy mieli przewagę w biegach i w piłce wodnej, ale przewaga ta nie była rażąca, a w kilku konkurencjach udało się nawet z walki z nimi wyjść zwycięsko. Doskonale spisał się w pierwszym rzędzie Heidrich, dobrze wypadł Makowski. Najpoważniejszą porażkę ponieśli gospodarze w piłce wodnej, gdzie zresztą wystąpili osłabieni brakiem graczy Makabi.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące: 200 m. st. dow.: 1) Zolonyi (Węgry) 2.28.4, 2) Paszkot (Cr.) 2.34.8, 3) Treszczyński (YMCA).

100 m. st. grzbiet.: 1) Makowski (YMCA) 1.23, 2) Kowalski (YMCA) 1.24, 3) Rachniowski (YMCA), 4) Lemhenyi (Węgry).

100 m. st. klas.: 1) Török (Węgry) 1.18,6, 2) Heidrich (IKP Siem.) 1.19,8, 3) Świątuń (YMCA).

200 m. st. klas.: 1) Heidrich (IKP Siemianowice) 3.00.1, 2) Lemhenyi (Węgry) 3.35.

3x100 m. st. zmiennym: 1) Węgry 1.42, 2) Kraków w składzie: Heidrich, Makowski, Paszkot 1.43.5.

5x50 m. st. dow.: 1) Węgry 2.28.6, 2) Kraków 2.35,4.

Mecz piłki wodnej BSC — Kraków zakończył się wynikiem 14:1 (6:0). Węgrzy przeważali bezapelacyjnie. (rg.).

*

Nic się nie zmieniło w pływactwie warszawskim. Zawodnicy nadal nie uznają sezonu zimowego, nadal nie trenują, nadal nie robią postępów. Jeśli się już coś zmieniło to chyba na gorsze. Bocheński zdaje się uparcie trwać przy swojej rezygnacji, Szrajbmano wie są dla zawodów reprezentacyjnych niedostępni, godnych następców nie ma.

Takie oto niewesołe refleksje wyciągnąć można było z sobotnich zawodów z udziałem drugorzędnych — za wyjątkiem Zolonyiego — pływaków węgierskich. Coprawda na pięć konkurencji, aż trzy przyniosły zwycięstwa naszym zawodnikom, nie zmienia to jednak faktycznego stanu rzeczy.

Niekwestionowane zwycięstwo odnieśli zawodnicy węgierscy w sztafecie 5x50 mtr. st. dow. Sytuacja zmieniała się na każdej zmianie. Na pierwszej Kosowski zdobywa 1 mtr. przewagi. W drugiej zmianie Konarek stracił nie tylko ten metr, ale jeszcze jeden. Trzebiński odrobił znów stracony teren, lecz traci go Makowski w walce z Zolonyim. Na finiszu Zubowicz kończy w takiej samej odległości za Węgrem. Czas Węgrów — 2:30. Warszawiacy — 2:31.3.

Węgrzy odnieśli jeszcze jedno zwycięstwo na 100 mtr. st. dow. Zolonyi był klasą dla siebie i w pięknym stylu skończył konkurencję w 1:03,6. Daleko za jego plecami zacięcie walczyli Sarosi I i Makowski. Z walki tej na finiszu zwycięsko wyszedł Węgier osiągając czas 1:09,5 o 0,1 sek. lepiej od Makowskiego. Czwarty Olszewski 1:11.6.

POCO TA DYSKWALIFIKACJA?...

Przez nikogo nie kwestionowane zwycięstwo Zolonyi'ego wzbudziło zastrzeżenie u sędziów, którzy uznając zły nawrót u Węgra zdyskwalifikowali go. Był to najmniej potrzebny moment w zawodach towarzyskich, zwłaszcza, że supremacja Zolonyi'ego nad resztą zawodników była przygniatająca.

Jedynym zawodnikiem, który przysporzył nam trochę jaśniejszych chwil był Heidrich, który znacznie poprawił się od roku ubiegłego. Zdaje się przecież z niego wyrastać dobry pływak. Wierzymy, że przy pilnej opiece Związku mógłby się stać zawodnikiem cennym na miarę międzynarodową. Potrzeba jednak kogoś, ktoby nad zawodnikiem tym czuwał bez przerwy. Związek powinien rozpatrzyć ewentualność oddania Heidricha na cały czas pobytu amerykańskiego trenera pod jego kuratelę.

Heidrich bez większego wysiłku osiągnął 2:58,5. Nie jest to dużo, ale pozwala się spodziewać, że rekord padnie. Przez pierwszych 75 mtr. zwykłą „żabą" opierał się „motylkowi" Töröka, a gdy Węgier zmęczony zarzucił ten styl, Heidrich zdecydowanie wysunął się na czoło stawki. Czas Węgra 3:08.6. Trzeci — Maszner 3:14.

100 mtr. st. grzbietowym wygrał Jastrzębski w czasie 1:21. Lemhenyi — 1:21.8.

Sztafetę 3x50 mtr. wygrał również zespół gospodarzy. Lenert zdobył 2 mtr. na Paszkosie, Heidrich dodał do tej przewagi jeszcze dwa mtr. Zolonyi mimo szalonych wysiłków nie potrafił wyrównać handicapu i przegrał o długość z Trzebińskim. Czas zwycięskiej sztafety — 1:39,4, Węgrów 1:40.3. Powyższe konkurencje przeplatane były konkurencjami lokalnymi.

Mecz w polo był dalszym potwierdzeniem braku postępów, formy i kondycji u naszych zawodników. Jeszcze najlepiej spisywał się nie trenujący zupełnie z powodu odbywania służby wojskowej Jastrzębski, ale i to w dużej mierze zapisać należy na konto Węgrów, którzy strzelali pechowo w poprzeczki. Mimo to na konto Jastrzębskiego zapisać należy obronę kilku trudnych strzałów. Spotkanie zakończyło się wynikiem 5:1 (3:0). Honorowy punkt zdobył Olszewski przy wydatnej pomocy Zubowicza, który „stopił" bramkarza węgierskiego. Bramkami węgierskimi podzielili się Sarosi I i Rayki po 2 i Török 1.

*

ŁÓDŹ, 11.4. — Tel. wł. — Ostatni występ pływaków budapeszteńskiego klubu BSE w Polsce przyniósł im znów szereg zwycięstw, ale i dwie niespodziewane porażki. Przyjemne rozczarowanie uczynił Ginter, będący od tygodnia w wojsku. Zajął on w biegu na 200 m. st. klas. drugie miejsce za Heidrichem, a przed Lemhenyim. Burza oklasków nagrodziła piękny wyczyn łódzkiego asa.

Drugą porażkę poniósł Paszkot z Lenertem w biegu na 100 m st. grzbietowym. Usprawiedliwić gości można zmęczeniem po wyczerpujących startach w Krakowie i Warszawie. Najlepszym zawodnikiem był Zolonyi.

Łodzianie zostali wzmocnieni Gumkowskim, Jastrzębskim i Lenertem z Warszawy oraz Ziają i Heidrichem ze Śląska. Z drużyny polskiej wyróżnili się Heidrich, Lenert i Ginter.

Zawody rozpoczął bieg 100 m st. dow. W konkurencji łódzkiej: 1) Kosiński 1:17,5, 2) Chęciński 1:19.

200 m st. klas. wygrał Heidrich 3.08 przed Ginterem 3:08,7 i Lemhenyim 3:08.9. Ginter wysunął się przed Węgra na finiszu.

100 m st. dow. wygrał Zolonyi 1.05 przed Gumkowskim i Idzkowskim.

W biegu na 100 m st. grzbietowym pierwsze miejsce zajął Lenert 1:23.7, 2) Paszkot 1:25, 3) Dębowski. Sztafetę 3 x 50 st. zm. wygrał BSE w składzie: Sarosi I, Török, Lemhenyi w 1:42,4, przed kombinowanym składem Lenert, Heidrich, Gumkowski 1:43,4.

Sztafeta 5 x 50 st. dow. dostarczyła widzom wiele emocji. Do trzeciej zmiany Polacy prowadzą, ale Kosiński traci 10 m, których Szempiński nie może nadrobić. Czas zwycięzców 2:37, pokonanych 2:44. W międzyczasie Ziaja, Przyborowski i Martynika, wykonali szereg efektownych skoków z trampoliny.

Mecz waterpolo wygrali goście 14:3 (8:1). Bramki strzelili: Török 8, Reini i Sarosi po 3. Dla Polaków Konarek dwie i Gumkowski.

NIE DOPUŚĆMY DO TEGO, ABY BOISKA SPORTOWE CHWASTEM ZARASTAŁY, A NA SALACH GIMNASTYCZNYCH BYŁO GŁUCHO I PUSTO!

# Jeszcze jedna próba szermierzy

Tak więc doczekaliśmy się i w Warszawie turnieju szermierczego. Lepiej późno niż nigdy — nie pozostaje nam nic innego, jak zgodzić się z tym stoickim poglądem. Ze stoicyzmem również przyjmujemy wrażenia, jakie uczynił na nas poziom tych ogólnopolskich mistrzostw Warszawy. Poziom nie notowany od dawna, poziom... Nie, przejdźmy lepiej od razu do szczegółów!

A więc najpierw należy się prawdziwe uznanie AZS-owi za to, że wprowadził do programu floret. Ignorowaliśmy tę broń z uporem godnym daleko mniej ważnej sprawy. Może sobota dnia 10-go kwietnia będzie datą przełomową w tej martwocie. A przydałoby się. Przydałoby się, zwłaszcza teraz, kiedy po „odejściu" (czy rzeczywiście już „na zawsze"?) starych widać, jak młodym brak szkoły, którą daje właśnie floret. Czy nie przydałby się tu jakiś puchar dla zachęty?

Stanęło do tej konkurencji zawodników tylu, że można ich było policzyć na palcach jednej ręki. Akurat pięciu. Mirowski, Ostańkowicz, Nawrocki (wszyscy z AZS-u warszawskiego), Czaplicki (z poznańskiego) i Dajwloski (znów z warszawskiego), a więc sami akademicy, którzy w podanej właśnie kolejności zajęli miejsca. Nikt tu się naturalnie wielkiej klasy nie spodziewał, nikt się nie zawiódł. Jedyny zawodnik, który nie zapomniał, że istnieje w szermierce coś takiego, jak parada i riposta, Mirowski, zdobył dzięki stosowaniu tego nieskomplikowanego „sposobu" pierwsze miejsce. Pozostali kolejność swych miejsc zawdzięczają przypadkowym zupełnie trafieniom, no i... sędziom. To, co wyprawiał komplet jury przechodziło wszelkie granice... podstawowej nieznajomości regulaminu.

Szpada zgromadziła na starcie 17-tu zawodników, których podzielono na dwie, nierównej siły grupy. Wynik ostateczny przeszedł najśmielsze marzenia poszukiwaczy niespodzianek. Zaczęło się w półfinale, gdzie odpadł typowany na jedno z lepszych miejsc Czaplicki, a zabłysnął dobrą postawą mało faworyzowany Dmowski z Baranowicz, skończyło się w finale, w którym największą bodaj niespodzianką było zdobycie pierwszego miejsca przez Ostańkowicza, przed Mirowskim, Kandzią (I st. Klub Szerm.), Jarzemskim (AZS Poznań), pięćdziesięciotrzyletnim (!) Jaroszyńskim (PKS Warszawa), Skibą (Warszawianka), Żelaznowiczem (AZS Poznań), Dmowskim i Szlubowskim (AZS Warszawa).

Zawodników naszej olimpijskiej klasy nie było, ci zaś co są tuż za nimi — walczyli poniżej zwykłej formy. Wszystko to razem sprawiło, że każdy rezultat był możliwy i nie dziwił nikogo.

Taktyka w ogóle nie istniała. Zawodnicy zdawali się całkowicie na opatrzność, licząc, że ta już jakoś pokieruje... końcem broni. Stąd częste „wyciąganie" ze stanu 0:2 na... 3:2.

Toteż mistrzostwo zdobył zawodnik najbardziej agresywny, ożywiony największą ambicją i wolą zwycięstwa. Radzilibyśmy Ostańkowiczowi zarzucić szablę i wziąć się uczciwie do szpady, w której napewno ma większe szanse zrobienia czegoś i w której jest znacznie bardziej stylowy. Zawiódł fatalnie Jarzemski.

W szabli przykro zawiedli nieprzybyli ślązacy z P. K. S-u katowickiego i zapowiedziani: mjr. Dobrowolski, mjr. Nycz, oraz Kazimierowicz z Poznania.

W finale znalazło się czterech zawodników kl. A i pięciu kl. B. Ci z kl. B okazali się naturalnie dużo słabsi od swych „starszych" kolegów z wyjątkiem Matysika (PKS — kl. A) który zajął niespodziewanie ostatnie miejsce (zdecydowała różnica tuszów). Trzech zawodników miało po 6 porażek: Ostańkowicz (AZS W-wa) — 7-my, Szlubowski (AZS W-wa) — 8-my i Matysik. Mistrzem został kpt. Segda (Warszawianka), mimo jednej porażki (z Zapaśnikiem), przed Mirowskim (AZS W-wa), który tegoż Zapaśnika (AZS) wyprzedził znów różnicą tuszów (obaj po 6 zw.). Czwarty był Jarzemski (AZS Poznań)— 5 zw., piąty Iwańczak (AZS W-wa) — 3 zw., szósty Dmowski (Baranowicze) — 3 zw.

Ogółem AZS wprowadził do finału 5 zawodników na 9-ciu startujących. W półfinale odpadł wskutek braku rutyny b. dobry Kandzia (I st.).

Organizacja zawodów (AZS) bez zarzutu.

Edw. Getard

## Ze świata

CHARLTON ZWYCIĘŻA REPREZENTACJĘ FRANCJI 5:2

PARYŻ, 11.4. Zamiast meczu Francja — Włochy odbyły się na stadionie Parc des Princes w obliczu 40 tys. widzów spotkanie drużyny angielskiej Charlton Athl z reprezentacją Francji, zakończone wynikiem 5:2 (2:2). Prawie do ostatnich minut Francuzi utrzymali wynik nierozstrzygnięty. W końcowych 7 min. Anglicy zdobyli 3 bramki.

WĘGRY BIJĄ SZWAJCARIĘ 5:1

ZURYCH, 11.4. Międzypaństwowy mecz piłkarski o puchar Europy Szwajcaria — Węgry zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Węgrów w stosunku 5:1.

MIĘDZYNAR. SPOTKANIE PIŁKARSKIE

PARYŻ, 11.4. Spotkanie drużyn amatorskich Francji i Czechosłowacji w piłce nożnej przyniosło wynik nierozstrzygnięty 2:2.

W meczu międzymiastowym reprezentacja Medjolanu wygrała z reprezentacją Frankfurtu n. Menem 4:2.

# Z ostatniej chwili

TURNIEJ KPW

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały w Warszawie na sali YMCA ogólnopolskie mistrzostwa KPW w koszykówce i siatkówce męskiej o puchar prezesa KPW posła Starzaka.

Do turnieju stanęło 7 drużyn: Poznania, Krakowa, Warszawy, Torunia, Wilna, Katowic i Radomia. Nie przyjechał zgłoszony Lwów.

Po rozgrywkach, finały dały wynik następujący:

Siatkówka: Wilno — Poznań 2:0 (15:1, 15:9).

Koszykówka: Warszawa — Poznań 23.22 (9:12).

PZA DO STOLICY!

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE Warszawskiego Okręgowego Związku Atletycznego miało bardzo burzliwy przebieg.

Walne zebranie jednogłośnie przyjęło uchwałę, aby delegaci Warszawy na walnym zebraniu PZA postawili wniosek o przeniesienie siedziby PZA do Warszawy, motywując to tym, że dalsze pozostawienie Związku w Katowicach nie przyczyni się do spopularyzowania i podniesienia atletyki w Polsce.

Prezesem wybrany został referent wychowania fizycznego przy komendzie Głównej Policji komisarz Wincenty Staniszewski.

BURZA NA MECZU W CHODAKOWIE

CHODAKÓW, 11.4. — Tel. wł. — Mecz Bzura — Orkan o mistrzostwo kl. A WOZPN zakończył się wielką awanturą. Do przerwy Bzura prowadziła 1:0 ze strzału Zalewskiego. W 12 m. po przerwie Bierczak z Orkanu nieszczęśliwie zderzył się z obrońcą Bzury—Tomczykiem i złamał nogę.

Publiczność po tym wypadku wtargnęła na boisko i mimo interwencji, nie chciała opuścić terenu meczu.

Sędzia p. Fass z Warszawy nie miał innej rady, jak przerwać zawody.

PORAŻKA POLONII

BYDGOSZCZ, 11.4. — Tel. wł. — Unia (Tczew) — Polonia 4:1 (1:1). Na stadionie miejskim w Bydgoszczy Polonia bydgoska z 7 graczami rezerwowymi (po deszczu dyskwalifikacji) przegrała mecz o mistrzostwo Pomorza z Unią z Tczewa w stosunku 4:1 (1:1). Unia wygrała zasłużenie. Bramki strzelili dla Unii: Kuchciński, Wiśniewski, Witański i Krauze. Dla Polonii z karnego Jagniewski. Sędziował dobrze p. Lewicki z Torunia.

# Brawo Strzelcy!

## „Kadra" pierwsza w turnieju międzynarodowym

W dniu 4 bm. odbyły się równocześnie w Polsce, Niemczech, Belgii, Holandii i Rumunii zawody strzeleckie o nagrodę przechodnią Związku Sportowego Niemieckich Kolei Państwowych. Inicjatorem tych zawodów jest Kleinkaliber - Sportschützen Steglitz 1929 e. V. Ze strony Polski zawody zorganizował i przeprowadził Polski Związek Strzelectwa Sportowego, który wykazuje ostatnio bardzo wiele inicjatywy.

Powyższe zawody odbywać się będą co kwartał w ciągu 3 lat. Nagrodę otrzyma klub, który osiągnie w 12-tu zawodach największą ilość pkt. Do zawodów stają zespoły, składające się z 6-ciu zawodników, jednakże do klasyfikacji bierze się wyniki najlepszych 5-ciu zawodników.

W zawodach wzięło udział 26 klubów, z czego 9 niemieckich, 2 belgijskie, 2 rumuńskie, 1 holenderski oraz 12 polskich — z terenu całej Polski. Na program zawodów składa się konkurencja z broni sportowej dowolnej na 50 mtr. z postawy leżącej, 40 strzałów do tarcz olimpijskich.

Zwyciężyła w pierwszym kwartale Polska zarówno zespołowo, jak i jednostkowo, gdyż na czoło tabeli wysunął się Klub Sportowy „Kadra" z Rembertowa oraz zawodnik Paprocki Karol.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

| | | pkt. |
|---|---|---|
| 1. | KS „Kadra" z Rembertowa (Polska) | 1955 |
| 2. | Steglitzer - Sportschützen (Niemcy) | 1952 |
| 3. | Polizei - Sportverein (Niemcy) | 1943 |
| 10. | Akademicki Związek Sportowy ze Lwowa (Polska) | 1911 |
| 11. | KS Związku Strzeleckiego „Kadra" z Krakowa (Polska) | 1910 |
| 13. | Kolejowe Przysposobienie Wojskowe z Poznania (Polska). | 1894 |
| 14. | WKS „Legia" z Warszawy (Pol.) | 1881 |
| 15. | WKS 25 p. p. z Piotrkowa (Polska) | 1875 |
| 16. | KS Zw. Strzeleckiego ze Lwowa (P) | 1873 |
| 19. | Pocztowe Przysposobienie Wojskowe „Krak" z Krakowa (Polska). | 1855 |
| 20. | K S.-Ł. Związku Strzeleckiego „Warszawa - Południe" (Polska). | 1855 |
| 23. | Pocztowe Przysposobienie Wojskowe „Trzynastka" ze Lwowa (Polska) | 1809 |
| 24. | Bractwo Kurkowe z Poznania (Pol.) | 1764 |
| 25. | Harcerski Klub Strzelecko-łuczniczy z Warszawy (Polska) | 1751 |

Jednostkowo prowadzą: 1) Paprocki Karol (Polska) pkt. 396, Richman (Niemcy) pkt. 394, dr. Zaturski (Polska) pkt. 394, Hotopf (Niemcy) pkt. 394, Mälzer (Niemcy) pkt. 393, Weigand (Niemcy) pkt. 393, pan i pani Kloda (Niemcy) oraz Jabłoński (Polska) — po 392, Duda Piotr (Polska) 391.



## Odpowiedzi Redakcji

P. R. Wolke, Warszawa. Uwagi o „skończonych" już mistrzach są słuszne. Natomiast projektowane przesuwanie innych o wagę w dół — nie wytrzymuje krytyki. Przekonanie o wyższości Rund. nad Sob. jest subiektywne. O sprawach tych myślimy i zdołaliśmy już przekonać opinię.

P. P. Saperzy-piłkarze, Kazuń. Adresować trzeba: Stadion W. P. w Warszawie, ul. Łazienkowska.

P. inż. T. Pl., Zakopane. Ze względu na nieobecność w Warszawie autora artykułu, ewentualne wyjaśnienie musi ulec zwłoce.

# Nasz notatnik

SŁOCIŃSKI, obiecujący biegacz, reprezentant Zagłębia Dąbrowskiego, wyemigrował z Sosnowca (K. S. Strzelecki), do Katowic, gdzie podpisał zgłoszenie dla K. P. W. (hr)

JEDNAK W BYDGOSZCZY...

Trzecia transza zapaśniczych mistrzostw Polski odbędzie się jednak w Bydgoszczy i to w dniach 24 i 25 kwietnia, lub 2 i 3 maja, które to terminy postawił PZA. Pomorskiemu Okręgowi do dyspozycji.

ŚLĄSKI O. Z. B. TRACI PREZESA

Prezes śląskiego O. Z. B. p. kpt. Kasprzyk, komendant katowickiego Ośrodka W. F. przeniesiony został do Torunia, do Wyższej Szkoły Artylerii. Ośrodek katowicki przydzielony został p. kpt. Komandorowi, delegatowi do śl. O. Z. A. z ramienia władz W. F. i P. W. (hr)

DLACZEGO POMINIĘTO KANTORA?...

Kantor, czołowy szermierz polski, miał bronić tytułu mistrza w szpadzie na mistrzostwach stolicy, jednakże do Warszawy nie pojechał. W piątek Kantor otrzymał pismo z A. Z. S. warszawskiego, w którym organizatorzy donoszą mu, że nie został dopuszczony do udziału w zawodach, rzekomo z powodu spóźnionego zgłoszenia. Jak się dowiedzieliśmy, ani Kantor, ani jego klub Wojskowy K. S. nie otrzymali zawiadomienia o terminie mistrzostw. Natomiast Policyjny Klub Sportowy w Łodzi zaproszenie do Warszawy otrzymał. Uniemożliwienie startu Kantorowi odbierze mu możność sprawdzenia formy przed mistrzostwami Polski. (bf)

BOKSERZY WAWELU W BARWACH GARBARNI

Losy sekcji bokserskiej zostały rozstrzygnięte, gdyż zawodnicy cywilni wstępują gremialnie do Garbarni. Ujrzymy tam więc Wnęka, Pieniążka, Chrostka II, Nowickiego i innych. Pancer natomiast zasilił szeregi Makkabi.

Nie wiadomo jeszcze co będzie z Chrostkiem I, gdyż krążą pogłoski, że po mistrzostwach Polski ma on jednak przejść do Czarnych we Lwowie. (rg)

SOSNOWIEC. Moszkowicz w Barkochbie rzeszowskiej. Zawodnik sosnowieckiej Makabi i mistrz wagi półciężkiej okręgu śląskiego Moszkowicz podpisał zgłoszenie do Barkochby rzeszowskiej. Moszkowicz w sobotę wyjechał do Rzeszowa, gdzie otrzymał posadę. (s)

## Kolarze otwierają sezon

Kolarski bieg na przełaj otwarcia sezonu W. O. Z. Kol. odbył się w Pruszkowie. W wyścigu zwyciężył Świerczewski (Pruszkowskie T. C.) przed Specjałem (Polonia) i Głowackim (Pol.). W konkurencji dla niestowarzyszonych zwyciężył Głoward.

*

ŁÓDŹ, 11.4. — Tel. wł. — Dziś odbyło się w Łodzi przy udziale nie notowanej ilości 600 kolarzy, otwarcie sezonu kolarskiego. Po defiladzie przez miasto uczestnicy udali się na nabożeństwo do klasztoru w Łagiewnikach.

Następnie odbył się t. zw. pierwszy krok na szosie Krzywie — Stryków na dystansie 25 km. Udział wzięło 88 kolarzy, posiadających karty wyścigowe. Pierwszy przybył Jędrzejewski (Zjednoczone) w czasie 49 minut, 2) Olejarz (Resursa), 3) Przelczyk (niestow.).

Polonia karwińska rozegrała w niedziele mecz o mistrzostwo morawsko-śląskieg ookręgu SK Olomouc w Ołomuńcu. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Zespół polski odgrywa w mistrzostwach poważną rolę. Znajduje się w tabeli mistrzowskiej na trzecim miejscu za SK Slezska Ostrava i SK Bata.

Gedania pokonała w mistrzostwach SC Preussen 5:0. Bieg leśny w Gdańsku wygrał Winiecki (Gedania).

STANISŁAWÓW

NA KURS PRZODOWNIKÓW PIŁKARSKICH, który się odbędzie we Lwowie wyznaczeni zostali przez kluby następujący zawodnicy: Hrabel, Popiełuch (Rypne), Winkler, Barysz (Górka), Adler (Dror), Herman st., Demiańczuk (Rewera), Presser, Vogel (Hakoah), Skotnicki, Kosowski i Mattes (Raz - Dwa - Trzy).

WOJSK. CYWIL. KLUB SPORTOWY „REWERA" zwrócił się do Zarządu St. OZPN z prośbą o interwencję w kierunku wyegzekwowania od Pogoni stryjskiej zwrotu kosztów podróży do Stryja w związku z zawodami odbytymi w jesieni, w kwocie 298 zł. Jest to już trzeci wypadek roszczeń finansowych do Pogoni i ciekawem jest jak rozstrzygnie PZPN powyższą sprawę z uwagi na to, że Pogoń dotychczas nie jest jeszcze jego członkiem.

STRZELEC BROSZNIOWSKI, który ostatnio skutkiem strajku robotników tartacznych w Broszniowie przechodzi ciężki kryzys organizacyjny — zwołał na dzień 11 b. r. Walne Zgromadzenie, które zadecyduje o najbliższych pracach tego Klubu. W każdym razie w tegorocznych mistrzostwach Strzelec weźmie udział.

K. S. „HAKOAH" którego drużyna zeszła z boiska w czasie zawodów ze Strzelcem — Górką, odbytych ubiegłej niedzieli (6:1 dla Górki) — ukarany został przez Zarząd St. OZPN grzywną w kwocie 40 zł.



# Ring wolny!...

A. Rekszа i M. Szereszewski

powieść

15)

STRESZCZENIE

W firmie samochodowej „Brent" dokonano w tajemniczych okolicznościach wielkiej kradzieży. Znany bokser klubu „Korona", Marian Jedlicz, pracownik tejże firmy, w krytycznym dniu bezskutecznie prosił o pożyczkę jednego z przyjaciół dyrektora firmy. O tym ważnym szczególe dowiaduje się przypadkowo dyrektor Piotr Kosicki, piastujący godność prezesa klubu „Korona". Zainterpelowany przez niego Jedlicz nie chce udzielić informacji, na co mu były potrzebne pieniądze, uznaje, że jest podejrzany o kradzież i opuszcza firmę i klub.

Jedlicz przechodzi do klubu fabrycznego „Stal", gdzie prezesem jest dyr. Zagoździński. Walczy w nowych barwach.

Dyrektor Kosicki zamierza ożenić się z gwiazdą kabaretu „Złoty Motyl" Reną Reno. O swoich zamiarach matrymonialnych opowiada zwolennikowi boksu, a fotografowi z zawodu, Konstantemu Ględzikowi, przezywanemu „Półkorkiem".

Po meczu „Stal" — „Victoria" tajemniczy „Widz Sprawiedliwy" zarzuca sędziom zmowę, twierdząc, że dawali sobie znaki w czasie trwania walk. Śledztwo, przeprowadzone przez zarząd Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego z dr. Orłem i prok. Braunem na czele, wykazuje całkowitą bezpodstawność zarzutów. Sędziowie zostali zrehabilitowani.

## Rozdział III

Ludzie zapominają o wszystkim. O ukochanych, o doznanych przykrościach, nawet o swoich obowiązkach, zwykła więc rzecz, że zapomnieli wkrótce o wystąpieniu „Widza Sprawiedliwego". Żarnowski poświęcił głośnej sprawie jeszcze dwa wielkie artykuły i jeszcze raz zapewnił opinię, że zawsze stać będzie twardo na straży fair play i nie pozwoli panoszyć się w sporcie nieuczciwości i nielojalności. W.O.Z.B. rozesłał do wszystkich klubów odpowiedni komunikat, a sędziowie uczcili swoje zwycięstwo skromnym, urządzonym prywatnie bankietem.

Od czasu do czasu spotykało się co prawda ambitnych „detektywów", którzy, nie zważając na ostateczne zlikwidowanie całej sprawy, tropili nadal „Widza Sprawiedliwego" i obiecywali go za wszelką cenę znaleźć — ale były to tylko fantazje maniaków i próżniaków, nie mających nic lepszego do roboty. Dla ogółu stało się już zupełnie obojętne, kim był „Widz Sprawiedliwy". Zrozumiał to doskonale „Król Wywiadu" i pierwszy zrezygnował z poszukiwań. Katastrofa samochodowa, której uległ, ścigając w ów pamiętny wieczór człowieka w jasnym płaszczu, wpłynęła nań bardzo deprymująco, podważyła wiarę we własne siły i przysłowiowe kiedyś szczęście.

Pan Bogusław często zapadał w zadumę i zaczął myśleć o wycofaniu się ze swego przeklętego zawodu. Mógł sobie przecież na to pozwolić. Mając piękny majątek pod Otwockiem i spory kapitał, ulokowany w jednym z banków zagranicznych, zapewnił swojej żonie i ośmiorgu dzieciom spokojny byt do końca życia.

— Starzeję się, starzeję się, psiakrew — wyznał wreszcie Żarnowskiemu, rozkładając ręce w rozpaczy.

— Odpocznie pan i będzie dobrze — pocieszał go z uśmiechem szef. — Jakto chciałby pan ustąpić pola młodszym niedorajdom, którzy nie dorastają panu do łydek?

Uderzenie było trafne. Powtórzone jeszcze kilka razy, wyleczyło wreszcie Midorowicza z melancholii. Pan Włodzimierz zaaranżował sprytnie zetknięcie Midorowicza z jedną z młodszych gwiazd reporterskich — i w „Królu Wywiadu" obudził się lew, stary lew, który mimo tępych pazurów, gotów jest jeszcze do śmiertelnych zapasów z każdym przeciwnikiem.

Czas do współzawodnictwa i wykazania swej wyższości miał „Król Wywiadu" akurat bardzo odpowiedni, gdyż w tym właśnie okresie cała prasa stołeczna „przygotowywała teren" do najciekawszego i decydującego spotkania o drużynowe mistrzostwo Warszawy „Stal"—„Korona".

Obydwa obozy przygotowywały się do wielkiego spotkania w najgłębszej tajemnicy, kryjąc przed „wrogiem" plan batalii. Oczywiście tajemnica ta w pierwszym rzędzie dotyczyła zestawienia składów, w których przeprowadza się przecież u nas ustawicznie przeróżne kombinacje wagowe. Że ktoś tam, zmuszany w ciągu jednego miesiąca do startu w trzech rozmaitych kategoriach, zrujnuje wreszcie zdrowie, że ostatecznie straci na tym w przyszłości również sam klub— nie myśli się wcale. Co będzie później, co po tym — to się zobaczy.

Na sali treningowej „Korony" panował olbrzymi ruch. Trener Oczko, zasuszony, mały mężczyzna o rozbieganych oczach rzucał gromkie rozkazy, dyrygując jednocześnie wszystkimi bokserami. I on, jak większość naszych trenerów, nie uznawał amerykańskiej recepty stosowania już w pierwszej części zajęć sparringu, poprzedzonego jedynie lekkimi ćwiczeniami na rozruszanie mięśni. Zanim więc pięściarz właził między sznury, musiał „wyżyłować się" niepotrzebnie ciężkimi porcjami gimnastyki i pracy na przyrządach. Na ring wchodzili ludzie spoceni, zmęczeni, ze zwolnionym refleksem i zużytą już przed tym szybkością.

Od rozpoczęcia treningu upłynęło może pół godziny, kiedy na salę wpadł zadyszany Ględzik.

— Jest prezes?

— Cześć, panie Konstanty! — okrzyknął go Oczko, bratający się z każdym, czy ktoś sobie tego życzył, czy nie. — Prezes będzie lada chwila. Niech pan się przyjrzy tymczasem moim chłopcom! Dadzą ciężkie baty „Stalowcom", ja to panu mówię! Zobaczą, że potrafimy wygrać bez Jedlicza! Oddamy te dwa punkty w średniej, ale za to w pół-średniej Markowski rozniesie tego ich miglanca Wicherkiewicza!...

— Tak, tak — kiwał głową „Półkorek", spoglądając bez przerwy na drzwi.

Na widok Kosickiego, zostawił bez słowa trenera Oczko i chwycił pana Piotra pod ramię.

— Muszę z panem pogadać w cztery oczy!...

— Proszę bardzo. Co się stało?

Przeszli do sekretariatu i tu dopiero Ględzik przystąpił do sprawy.

— Wychodząc z „Korony" Jedlicz przyrzekł, zdaje się panu, że nie będzie walczył przeciwko „Koronie"?

—Tak i nie wątpię, że dotrzyma słowa.

„Półkorek" zapalił papierosa.

— Przychodzę do pana właśnie w związku z tym. Spotkałem Mariana. Spostrzegłem od razu, że ma jakieś zmartwienie i przeczułem momentalnie o co chodzi. Przycisnąłem go do muru i przyznał się, że Zagoździński, mimo obietnic, jakie podobno składał przy wciągnięciu Mariana do „Stali", obecnie zmusza go do startu w meczu z „Koroną"...

(D. c. n.).

# Starszy pan z ambicjami futbolisty

## nie wejdzie w skład tenisowej reprezentacji Czechosłowacji

Praga, w kwietniu.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że z usług wielkiego talentu, Menzla, Czesi w Warszawie nie skorzystają. Wyniki z Egiptu nie zachwyciły tutejszej opinii, poza tym Menzel ma smutne wspomnienia z Warszawy (porażka z Hebdą) i słabe nerwy. Należy do kategorii graczy, którzy przy pierwszej okazji załamują się. Cs. L. T. A. woli więc wysłać na ciężki mecz z Polską młodszych, ale zato pewniejszych i odporniejszych nerwowo graczy.



A szkoda! Menzel należy od lat do najciekawszych sylwetek kortu.

### NIECHĘĆ DO TENISA — NAJLEPSZEGO TENISISTY

Nie wszystkim chyba wiadomo, że wielki Roderich przez długie lata czuł do tenisa wyjątkowe uprzedzenie. Nie znosił tego sportu. Był namiętnym futbolistą. Jako kilkunastoletni chłopiec grał na pozycji bramkarza w jednym z klubów rodzinnego miasta — Libercu. Rodzice, chociaż nie mieli nic przeciwko uprawianiu sportu przez Rodericha — nie byli jednak futbolem zachwyceni. Ojciec nakazuje — pożegnanie z futbolem, kupując na odczepnego rakietę. Roderich nie chce jednak o tym słyszeć. Od gry na korcie wymawia się wszystkimi sposobami, po cichu ucieka na boisko piłkarskie. W końcu ulega jednak ojcu i coraz częściej bierze rakietę do ręki.

Mimo to gra od niechcenia, nie zdradzając żadnego talentu ani zamiłowania. Ale temperament sportowy, który nie znalazł ujścia w piłce nożnej, zmusza Menzla do innego potraktowania tenisa. Menzel chce dojść do wyników, coraz poważniej odnosi się do białego sportu. Odtąd przesiaduje stale na korcie. Znawcy widzą w nim talent najczystszej wody, posiada bowiem instynkt sportowy, szaloną intuicję.

Rok 1924 przynosi Menzlowi pierwszy sukces tenisowy. Mając siedemnaście lat wygrywa mistrzostwo Czechosłowacji juniorów. Potem idzie wszystko jak z płatka. Menzel mężnieje, nabiera sił, rutyny, staje się wielkim tenisistą. Ukoronowaniem kariery jest siódme miejsce na liście Wallis Myersa. Siódmy na świecie, jest Menzel czwartym tenisistą Europy za Perrym, Crammem i Austinem.

Dalsze losy Menzla są znane. Wyprawa dookoła świata przez Japonię i Stany Zjednoczone, ponowny wyjazd do Ameryki i niesławny powrót.

### CHŁOPIEC Z PRZYSZŁOŚCIĄ



Swe wielkie nadzieje w tenisie wiąże Czechosłowacja w chwili obecnej z osobą Władysława Hechta.

— Hecht jest w tenisie światowym graczem o największej przyszłości — mówi o nim Roderich Menzel.

Była to opinia nietylko Menzla. Mówili to samo i inni.

Od pierwszej chwili młody Słowak uchodził za cudowne dziecko tenisa.

— Widziałem go poraz pierwszy w 1926 r. w Żilinie — pisze o Hechcie Menzel — gdy jako siedemnastoletni chłopiec, wyglądający zaledwie na 14 lat, pokazał skończony tenis. Grał niemal tak samo, jak teraz. Tak samo bezinteresownie, tak samo nieuważnie. Przegrał nie wiem z kim. Za mała była stawka.

Dopiero w 1930 roku na swoim pierwszym turnieju zagranicznym w Berlinie Hecht zwrócił na siebie uwagę. Wygrał międzynarodowy turniej juniorów. Szybko potem pokonał Macenauera, Frenza i Kehrlinga.

Był to rok 1930. Czechosłowacja znalazła się nagle w obliczu Davis-Cupu bez graczy. Koželuch wyjechał do Ameryki, Macenauer zrezygnował, Maleczek przerzucił się na hokej. Rohrer był za stary, Gottlieb cały rok bez treningu. Pozostał tylko dr Novotny. Trzy razy zmierzył się z nim Hecht i trzy razy tuż przed samym Davis-Cupem pokonał go.

Hecht dopiął wreszcie swego. Wszedł do drużyny davis-cupowej. Nie bardzo jednak wierzono, aby potrafił cokolwiek zdziałać w w meczu z Hiszpanią. Szanse były minimalne. W tym najmniej oczekiwanym momencie Hecht pokonał świetnego naówczas Alonso.

— Alonso starzeje się, Hecht jest o 15 lat młodszy — mówiono...

Ciężkie dwa spotkania w Grecji, z której wrócił Hecht z jednym tylko zwycięstwem, nie pozwoliły spodziewać się niczego dobrego po meczu z Włochami. Stefani był w znakomitej formie. W Paryżu pokonał Perryego i Kirbyego.

Hecht pokonał go zdecydowanie.

### PIJANA FORMA

Potem nadszedł mecz z Anglią i... sensacyjne zwycięstwo Hechta nad Austinem. Jeszcze dwa tygodnie i Hecht... przegrał z Wittmannem.

Oto Hecht. Niestały w swojej formie, niewiarygodny w swoich fantazjach. W momencie natchnienia tenisowego — zdolny do największych wyników, gracz światowej klasy, w normalnej grze — przeciętny, szary tenisista...

Co jest jednak najciekawsze to fakt, że u Hechta nie można poznać, czy jest tego dnia w formie, czy nie. Podczas gdy o innym graczu powiedzieć można: „Bekhend mu dziś nie wychodzi, lub zaprzepaszcza wszystkie smecze", to u Hechta spostrzec różnicy między szczytową formą a słabą nie sposób. Chyba, że — po wyniku...

Bo Hecht potrafi być w formie, potrafi jednak i nie grać. Nie chce mu się...

mil.

### RAMILLON JEST JUŻ W PRADZE

Trener czeskiej drużyny Daviscupowej Ramillon (Francja) przybył w środę do Pragi. Pod jego opieką znajdą się Hecht, Caska, Siba, Cejnar, Drobny i ewent. Menzel, o ile wróci do Pragi.



**PO PIERWSZYM TRENINGU**

*(Od prawej) Tarłowski i Tłoczyński ze sparring partnerami Richterem i Jasińskim*

# Sport pod dyktandem partii

## Włosi odwołują występ piłkarzy w Paryżu

Paryż, 8 kwietnia.

W czwartek 8 bm. wieczorem wydała Federation Francaise de Football następujący komunikat:

„Generalny sekretarz Włoskiego Związku Piłki Nożnej zawiadomił prezydenta FFFA Rimeta, że zakaz meczu Francja — Włochy, wydany przez prezydenta Włoskiego Kom. Olimpijskiego, utrzymany został w mocy. Mecz międzypaństwowy w niedzielę nie dojdzie za tym do skutku".

●

Już we wtorek prezydent Włoskiego PZPN zawiadomił telefonicznie p. Rimeta o dyspozycjach Kom. Olimpijskiego, równocześnie jednak zapowiedział natychmiastowy przyjazd gen. sekretarza Barassiego do Paryża. P. Barassi przeprowadził w środę szereg rozmów z przedstawicielami francuskiego związku. Poinformował on, że w Rzymie otrzymano wiadomość, jakoby pewne elementy miały zamiar z okazji meczu urządzić manifestację przeciw Włochom. Przedstawiciele FFFA stwierdzili z miejsca, że obawy te są mało prawdopodobne, ponieważ nigdy jeszcze w Paryżu nie doszło z okazji imprez sportowych do jakichkolwiek demonstracji politycznych.

P. Barassi powrócił do Rzymu, złożył sprawozdanie, a tymczasem oba związki czyniły wszelkie starania, by mecz doszedł do skutku. W czwartek o godz. 4-ej pop. otrzymał Paryż jednak oficjalne zawiadomienie, że reprezentacja włoska nie przyjedzie. Prezes Rimet wystosował natychmiast list do Federacji Włoskiej, domagając się podania motywów tego nieoczekiwanego kroku.

### DLA ORIENTACJI

Pogłoski o zamiarze Włoch odwołania meczu pojawiły się już przed tygodniem, spotkały się jednak z miejsca z kategorycznym dementi Rzymu. Wyszło ono ze strony Włoskiego ZPN, który działał też w najlepszej wierze. Federacja Włoska zdecydowana była jechać do Paryża, przygotowała odpowiednio drużynę, nie wiedząc nic o innych decyzjach.

P. Starace, prezydent Włoskiego Kom. Olimp., który spowodował zakaz, jest równocześnie generalnym sekretarzem partii faszystowskiej. Zakaz zapisać należy za tym na konto instancji politycznej a nie sportowej. Związkowi Piłki Nożnej nie pozostało jednak nic innego, jak dostosować się do rozkazu.

Gdy chodzi o rzekomą demonstrację, to, jak wynika z oświadczenia generalnego sekret. FFFA p. Delauneya, miały podobno nastąpić ze strony włoskich elementów antyfaszystowskich, przebywających stale w Paryżu. Trudno naturalnie stwierdzić ile w tym prawdy. W każdym razie nie może być mowy, by kiedykolwiek francuskie koła czy to polityczne czy sportowe nosiły się z zamiarem urządzenia manifestacji. W Paryżu z okazji spotkań międzypaństwowych nie było jeszcze nigdy podobnego wypadku.

### STRATY

Z chwilą gdy nadeszła wiadomość z Rzymu wszystkie bilety były już wyprzedane. Osiągnięto rekordowy wpływ 600 000 fr., a więc sumę przewyższającą dochód z meczu Austria — Francja (550.000 fr.). Pieniądze te trzeba było naturalnie zwrócić. O ile nie dojdzie pomiędzy związkami do ugodowego załatwienia sprawy, FFFA zwróci się do FIFA.

Jest to drugi wypadek odwołania meczu z Francją. Przed kilkoma miesiącami Portugalia zawiadomiła, że w obawie przed politycznymi demonstracjami nie wyśle swej drużyny. Zawiadomienie przyszło jednak tak wcześnie, że Francuzi zdołali termin ten wypełnić niemniej atrakcyjnym meczem z Jugosławią. W obecnym wypadku odwołanie nastąpiło dosłownie w ostatniej chwili. (Jak doniosły depesze na „ratunek" pospieszył jeden z klubów ligi angielskiej — przyp. red.).

Pomijając stratę materialną, jaką poniósł związek francuski, krok włoski spowodował też poważne straty moralne. Nie ulega wątpliwości, że sport francuski nie puści afrontu tego płazem. Publiczności paryskiej nie można postawić żadnych zarzutów, gdy chodzi o zachowanie się, a w każdym razie ma ona mniej na sumieniu, niż jej pośredni oskarżyciele. Francusko - włoskie stosunki sportowe uważać należy w tej chwili za silnie podważone.

Francuscy sportowcy, a w szczególności piłkarze, mogą w każdym razie powołać się na to, że ani w Londynie ani w Wiedniu — biorąc pierwsze z brzegu przykłady — nie sprowokowali jeszcze nigdy żadnych awantur. Również zachowanie się sportowców i publiczności francuskiej w stosunku do obcokrajowców nacechowane było pełną dżentelmenerią i sportowym duchem.

Edgar.

### GLASGOW RANGERS MISTRZEM SZKOCJI

Glasgow Rangers, wygrywając mecz z Hamiltonem 5:0, zapewnili sobie mistrzostwo Szkocji na rok 1936-37.

# ZAGRANICZNYM szlakiem piłkarskim

### JAPONIA MYŚLI O PIŁKARSKIEJ OLIMPIADZIE

W sferach japońskich myślą bardzo poważnie o zorganizowaniu w roku 1940 olimpijskiego turnieju piłkarskiego. W tym celu piłkarze japońscy zabrali się już do przygotowań i z tych też względów uczestniczyć będą w przyszłorocznym turnieju o mistrzostwo świata w piłce nożnej.

O ile Japończycy pokonają w eliminacji Holenderskie Indie wybiorą się już w kwietniu w podróż do Paryża. Na październik 1937 zaproszona zostanie do Japonii jedna z silnych drużyn angielskich, równocześnie rozpocznie działalność swą specjalnie zaangażowany trener.

### PUCHAR MAŁEJ ENTENTY

W czasie konferencji w Budapeszcie odbyło się równocześnie posiedzenie przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii, na którym uchwalono stworzyć „Mały Mitropacup" względnie „Puchar Małej Ententy". Zarówno król Karol Rumuński, jak i prezydent Benesz ofiarowali już przechodnie puchary.

Pierwsze spotkanie w ramach nowej konkurencji odbędzie się 18 b. m. w Bukareszcie między Rumunią i Czechosłowacją. 6 września grać będzie Jugosławia z Rumunią w Belgradzie a w r. 1938 Jugosławia z Czechosłowacją w Pradze.

### PHOEBUS POKONANY W BUKARESZCIE

Jak donieśliśmy Phoebus zaproszony został do Bukaresztu, jako partner sparringowy drużyny narodowej. Mecz odbył się w stadionie bukaresztenskim w obliczu 10.000 widzów. Reprezentacja Rumunii pokonała Węgrów w stosunku 2:1 (2:0) po ładnej grze. Bramki dla Rumunów zdobyli Bindea i Bodola, dla Węgrów — P. Szabo.

### PHOEBUS GRA W PARYŻU

Przed kilkoma dniami obiegła prasę wiadomość, że Węgrzy niezadowoleni z wyboru terminów na Mitropacup zdecydowani są... nie wziąć udziału w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Paryżu, który odbędzie się w bież. roku z okazji otwarcia wystawy. Obecnie nadchodzi z Budapesztu wiadomość, że do Paryża pojedzie prawdopodobnie Phoebus, zajmujący trzecie miejsce w tabeli.

### SPRAWA BICANA PRZED FIFA

Jak wiadomo gracz Admiry wiedeńskiej Bican uległ namowom praskiej Slavii i postanowił opuścić Wiedeń. Chcąc uzyskać łatwiej zwolnienie zaczął sabotować mecze Admiry i zachowywał się w ogóle bardzo niesportowo. W rezultacie poszło doniesienie do Związku i Bican zamiast zwolnienia otrzymał czteroletnią dyskwalifikację, którą zmniejszono w apelacji do dwu lat.

Jak słychać Slavia przedłoży sprawę Bicana przed forum FIFA. Wątpić jednak należy, czy klub praski coś uzyska, FIFA ma bowiem żywo w pamięci aferę Braina i dążyć będzie do tego, by wypadki gwałtownego kaperowania graczy jak najszybciej ustały, w przeciwnym razie groziłyby piłkarstwu kontynentalnemu jak najgorsze konsekwencje.

### ZMIANA REGUŁ PIŁKARSKICH

Angielski Związek Piłki Nożnej opracował dwa projekty zmiany reguł piłkarskich. Proponuje on wprowadzenie raz jeszcze na próbę instytucji dwu sędziów. W tym celu miały by kluby angielskie na podstawie dwustronnego porozumienia w ciągu sierpnia przeprowadzać spotkania pod kierunkiem dwu sędziów.

Drugi projekt odnosi się do rzutów wolnych, wykonanych na własnym polu karnym przez partię broniącą. Anglicy wysuwają wniosek, by w przyszłości rzuty te wykonywać podobnie jak rzuty bramkowe t. zn. rzut musi być wykonany bezpośrednio poza pole karne! W obrębie pola karnego nie wolno podać piłki ani bramkarzowi ani któremukolwiek partnerowi.

## Polityka w sporcie

Odwołanie meczu piłkarskiego Włochy — Francja wywołało szereg posunięć o charakterze represyjnym. Do najdonioślejszych należy decyzja Francuskiego Związku Bokserskiego, odwołująca wyjazd pięściarzy na mistrzostwa Europy do Mediolanu. Jest to bardzo poważne osłabienie turnieju, ponieważ z konkurencji ubywa dwu mistrzów olimpijskich Despeaux i Michelot oraz dwu znakomitych zawodników baci Payaud.

Faszyści odwołali ze swej strony wyjazd piłkarskiej drużyny Juventus (Turyn) do Nice na spotkanie towarzyskie.

Oto skutki wtrącenia się polityki do sportu.



**HENROTIN**

*Czołowa tenisistka francuska, mistrzyni Ameryki, będzie przeciwniczką Jędrzejowskiej na meczu Polska — Francja w pierwszych dniach maja w Warszawie*

# Za kulisami angielskiej Ligi

*Korespondencja własna Przeglądu Sportowego*

Londyn, w kwietniu.

Liga angielska zbliża się do mety. Podczas gdy u nas, po długiej przerwie zimowej, sezon piłkarski dopiero się rozpoczyna, w Anglii odbywają się ostatnie dramatyczne mecze.

Rozgrywki pucharowe doszły do półfinałów. Zakwalifikowały się do nich trzy drużyny pierwszej ligi: Sunderland, Preston North End i West Bromwich Albion oraz — po raz pierwszy w historii pucharu — drużyna trzeciej ligi — Millwall. W najbliższą sobotę Sunderland walczyć będzie z Millwall, a Preston z West Bromwich Albion W finale w Wembley, który odbędzie się w ostatnią sobotę angielskiego sezonu piłkarskiego, 1 maja, powinny się spotkać Sunderland i West Bromwich Albion.

### FUTBOL UPOŚLEDZONY

W związku z szaloną popularnością rozgrywek pucharowych i z wzrastającą stale frekwencją, sportowa prasa angielska poruszyła niedawno jedną bardzo ciekawą sprawę. Dotyczy ona niewspółmierności olbrzymich dochodów klubów i niskich stosunkowo zarobków graczy. Podkreślają tu również szaloną różnicę pomiędzy zarobkami znanych bokserów, aktorów, tenisistów, a niemniej znanych gwiazd futbolu. Dlaczego pani Greta Garbo zarabia 100 tysięcy funtów rocznie, Max Baer dostaje 4.000 funtów za jeden mecz z Farrem, Perry 20 tysięcy za mecze z Vinesem, Sonia Senie — 2.000 za każdy występ na tafli lodowej, a z drugiej strony tak wielkie sławy futbolu, jak Alex James, Bastin, Drake, za długi i męczący sezon piłkarski (około 50 meczów rocznie!), dostają skromne 500 — 600 funtów?

22 graczy, którzy staną do finału pucharu w Wembley, za występ ten dostanie około 300 funtów z 22.000, które publiczność zapłaci za prawo obserwacji ich popisów. Dwa gole strzelone w ćwierć-finale przez West Bromwich Albion Mahona, mogą przynieść jego klubowi ponad 5.000 funtów dochodu. Lecz Mahon nic z tego nie zobaczy. Jedenastka Arsenału utrzymując klub swój na czele Ligi, zarabia extra 1.000 funtów tygodniowo. Ale gracze tym się nie wzbogacą. I gdzie tu sprawiedliwość? Człowiek się dziwi, że rozgoryczeni piłkarze nie urządzają jakiegoś protestu, czy nawet, tak modnego obecnie „strajku okupacyjnego" na boisku. Ale na razie nikt z nich o tym nie myśli. Zbyt wielka dyscyplina i solidarność panuje w tutejszych klubach. Na obronę dotychczasowego systemu przytaczają tu, że jeśli pensje futbolistów nie byłyby ściśle ograniczone, jeżeli naprzykład mieliby oni dostawać specjalne premie za strzelone gole, wówczas powstałby w organizacji futbolu szalony chaos i nie byłoby mowy o grze zespołowej. Obecny system przetrwa napewno jeszcze wiele lat.

### LIGA JEDNAK GÓRĄ!

Tegoroczne mecze pucharowe zostały jednak przyćmione przez rozgrywki ligowe. Od wielu lat nie było tak zaciętej walki o zdobycie mistrzostwa Ligi i od lat, w tak późnym stadium rozgrywek, nie konkurowało tyle klubów do zaszczytnego tytułu. Obecnie, gdy do zakończenia sezonu pozostają zaledwie cztery tygodnie, trzy drużyny ubiegają się o mistrzostwo: Arsenal, Charlton Athl., Manchester City. Teoretycznie szanse posiada również Derby County oraz w minimalnym stopniu Middlesborough, Portsmouth i Brentford.

A teraz kilka cyferek: jedyną drużyną pierwszej ligi, która nie przegrała ani razu na własnym boisku jest Middlesborough. Na 38 meczów ligowych jest to piękny rekord. Arsenal, Manchester City i Charlton Athletic uległy na własnym gruncie tylko raz. Na boiskach najwięcej punktów zdobył Arsenal (22 punkty w 19 meczach). Dwie zaś słynne drużyny: Huddersfield Town i Sheffield Wednesday, na obcych boiskach nie potrafiły zwyciężyć ani razu. Drużyna drugiej ligi, Newcastle United na 43 punkty zdobyte, 23 uzyskała z meczów wyjazdowych, a tylko 20 ze spotkań u siebie. Taka „matematyka ligowa" jest bardzo interesująca, ale doprowadza czasami do zupełnie paradoksalnych wniosków. Jedna rzecz jednak jest pewna. By znaleźć się na czele tabeli, drużyna musi umieć wygrywać na obcych boiskach, musi umieć przystosować się do ciągle zmieniających się warunków, a nie polegać jedynie na znajomości własnego terenu i na dopingu własnych kibiców.

*Jerzy Sokołów*



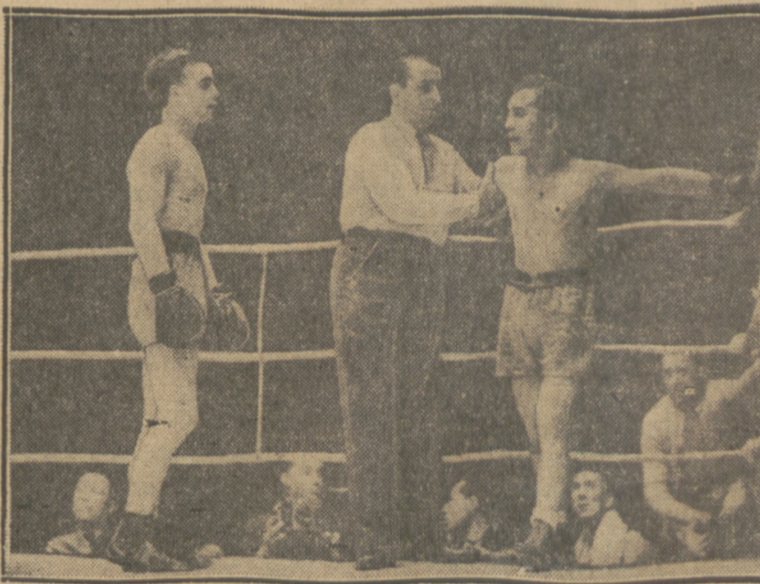
**SZTAFETA PŁYWAKÓW WĘGIERSKICH**

*która wygrała bieg 5 x 50 mtr st. dowolnym w Warszawie*



**MICHARD W ROLI STAYERA**

*Wielokrotny mistrz świata w sprincie kolarskim brał udział w meczu steyerów, wywiązując się nieźle z zadania. Obok ciągnie as szosy — Lapebie*



**KRÓTKA ROZPRAWA**

*Peter Kane, lekki król nokautu, po 62 sekundach zakończył swą walkę z Decico, którego jak widać, sędzia odprowadza nieprzytomnego do rogu*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI